Dodatek „Zułów — Wilno" str. 5 i 6

ROK XIV. Nr. 56 (4018) WILNO, piątek 26-go lutego 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Sejm uchwalił Budżet Państwa na r. 1937-38

WARSZAWA, (Pat). Sejm zakończył dziś rozprawę nad budżetem. Na posiedzenie przybyli członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj Składkowskim i wicepremierem inż. Kwiatkowskim na czele, marsz. Senatu Prystor, prezes N.I.K. dr. J. Krzemieński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy państwowi.

Na pierwszym miejscu porządku dziennego znajdowało się trzecie czytanie projektu ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1937-38. Ponieważ sprawozdawca generalny pos. Duch zrzekł się głosu, a w dyskusji nikt głosu nie zabierał, przystąpiono odrazu do głosowania. Wobec tego, że do trzeciego czytania nie zgłoszono innych poprawek, przeto na podstawie art. 82 regulaminu głosowano nad ustawą skarbową wraz z preliminarzem budżetowym w całości.

Marszałek Sejmu stwierdził, że ustawa skarbowa z preliminarzem budżetowym na rok 1937-38 została przez Sejm w terminie konstytucyjnym uchwalona.

Przystąpiono do głosowania

NAD REZOLUCJAMI

komisji budżetowej do projektu budżetu. Przyjęto wszystkie rezolucje komisji budżetowej do projektu budżetu. Przyjęto wszystkie rezolucje komisji budżetowej, a m. in.: do części 6-ej (ministerstwo skarbu) dwie rezolucje wzywające rząd do przesunięcia terminów płatności nadzwyczajnej daniny majątkowej w r. 1937 na okres po żniwach 1937 r., oraz wzywającą rząd by w miarę poprawy wpływów dochodów budżetowych wniósł projekt ustawy o dodatkowym kredycie, podnoszącym dotację na klasyfikację gruntów.

Do części 12 (min. rolnictwa) — trzy rezolucje. Na wniosek p. **Wł. Kamińskiego** głosowano oddzielnie nad pierwszą rezolucją, która wzywa rząd do jak najszybszego zrealizowania dekretu Prezydenta R. P. z 1933 r. i do wglądu w realizowaniu ustawy o uboju zwierząt gospodarczych, oraz do nadania tempa pracom na tym odcinku przez takie zarządzenia rządu, które by przerwały stan permanentnej dyskusji i bierności. Rezolucję tę uchwalono.

Następnie rezolucje, by rząd w stosunku do uczestników walk o niepodległość oraz wdów i sierot po nich stosował szeroko przy parcelacji i scalaniu system kredytów budowlanych.

Do części 13 (min. WR. i OP.) — trzy rezolucje. Na prośbe pos. Wełykanowicza głosowano osobno rezolucję, wzywającą rząd by u władz kościelnych obrządków i wyznań w Polsce, które dotychczas trzymają się kalendarza Juliańskiego poczynił starania **o wprowadzenie kalendarza Gregoriańskiego.**

Następnie przystąpiono do przegłosowania rezolucji, zgłoszonych na komisji budżetowej i podczas rozprawy na plenum Sejmu.

Najpierw głosowano rezolucję **pos. Wł. Kamińskiego** złożoną na plenum do min. roln. i reform roln. Rezolucja ta brzmi:

SEJM WZYWA RZĄD

1) do możliwie pełnego wykorzystania przysługującego z ustawy o reformie rolnej prawa przymusowego wykupu oraz zastosowania wszelkich środków w kierunku utrzymania cen ziemi na poziomie nieprzekraczającym gospodarczej wartości nabywanej działki,

2) do wzmożenia tempa parcelacji większej własności ziemskiej położonej w okręgach o największym nasileniu przeludnienia rolniczego oraz do jak najszerszego stosowania art. 15 ustawy o wykonaniu reformy rolnej,

3) do wzmożenia nadzoru nad parcelacją prywatną, w szczególności do jak najszybszego opracowania i przedłożenia Izbom Ustawodawczym projektu ustawy, która by dawała podstawę do ścigania w drodze administracyjnej i nakładania kar na parcelujących za nieuczciwą parcelację.

Każdą z części tej rezolucji głosowano osobno. Pierwsza przeszła 81 głosami przeciw 50. Następne zostały również uchwalone większością.

Przyjęto wreszcie rezolucję **gen. Żeligowskiego** o zorganizowanie na wsi ośrodków aptekarskich, dostarczających po przystępnych cenach leków ludności wiejskiej.

W ten sposób Sejm zakończył długotrwałe obrady nad budżetem.

Następnie Izba przystąpiła do debaty nad rządowym projektem ustawy, dotyczącym

OGRANICZENIA OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI POWSTAŁYMI Z PARCELACJI.

Sprawozdawca pos. Hyla podkreślił m. in. ze celem przebudowy ustroju rolnego jest tworzenie gospodarstw zdolnych do wydatnej produkcji. Zachodzi więc potrzeba strzeżenia powstałych w drodze parcelacji działek przed nadmiernym rozdrobnieniem i nieracjonalnym obciążeniem. Wskazane jest również, aby osoba nabywająca ziemię z parcelacji osobiście na niej gospodarowała. Projekt ustawy przewiduje zatym nadzór i kontrolę władz nad obrotem działkami powstałymi z parcelacji, obciążaniem takich działek i sposobem gospodarowania na nich.

Po dłuższej dyskusji w głosowaniu przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie pos. Zakrocki referował projekt ustawy zatytułowanej

PRAWO O OBLIGACJACH.

Komisja wprowadziła do projektu rządowego szereg zmian. Z ważniejszych należy przytoczyć, że dodano art. 26, który usuwa spółki akcyjne zajmujące się czynnościami bankowymi z pod działania przepisów niniejszej ustawy o emitowaniu obligacji przez spółki akcyjne. Nowością jest przepis o emitowaniu obligacji przez monopole, przedsiębiorstwa i fundusze państwowe oraz przez banki i instytucje kredytu długoterminowego.

Pos. Kamiński jest za umożliwieniem **wydawania obligacyj przez spółdzielnie,** a to drogą odpowiednich koncesyj min. skarbu i zgłasza w tym celu poprawkę do art. 28 mówiącą, że prawo emitowania obligacyj przysługuje, za zezwoleniem ministra skarbu spółdzielniom, których członkami są inne spółdzielnie lub związki spółdzielni w związku z tym podlega odpowiedniemu przeredagowaniu art. 53 projektu.

W głosowaniu przyjęto poprawkę p. Kamińskiego do art. 28 i drugą jego poprawkę do art. 53, po czym całą ustawę przyjęto w drugim czytaniu.

P. Kamiński postawił wniosek o odbycie zaraz trzeciego czytania, mimo przyjęcia poprawek (art. 66 regulaminu). Ten wniosek formalny został przyjęty, po czym przyjęto ustawę także w trzecim czytaniu.

Na tym zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się prawdopodobnie w czwartek o godz. 10-ej rano.

Księżniczka Mary odwiedza księcia Windsoru



Na ilustracji — książę Windsoru, sfotografowany ze swą siostrą księżniczką Mary i jej mężem, lordem Harewood.

Zgłoszenia do akcji płk. Koca

WARSZAWA (Pat) — Sekretariat płk. Adama Koca otrzymuje tysiące zgłoszeń personalnych od osób z różnych stron kraju. Również zgłoszenia organizacyj napływają w dalszym ciągu bardzo liczne.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU PEOWIAKÓW.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Peowiaków w wyniku odprawy Zarządu Głównego, odbytej w dn. 19 lutego 1937 r. dla wysłuchania zasad ideologicznych tworzonego przez obywatela płk. Koca obozu, oraz po wysłuchaniu deklaracji z dn. 21 lutego 1937 r. jednogłośnie postanawia: Związek Peowiaków zgłasza całą organizację do dyspozycji obywatela pułkownika.

Wydział Wykonawczy z wielką radością stwierdza, że tak ważna decyzja powzięta przez naszego Komendanta Głównego Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i przekazana do wykonania obywatelowi pułkownikowi, b. komendantowi naczelnemu POW, Km. 1, znajduje w naszych szeregach całkowite zrozumienie i pełną gotowość przystąpienia do prac wskazanych.

(—) M. Kościałkowski — prezes Zw. P. O. W., (—) J. Pohoski — wiceprezes, (—) S. Kucharski — wiceprezes, (—) I. Budzyński — w z. sekr. gen., (—) T. Wicherski — skarbnik oraz (—) T. Herfurt, (—) J. Rudnicki, (—) M. Klott, (—) J. Wądołkowski, (—) K. Piotrowski, (—) S. Wojnar - Byczyński — członkowie zarządu.

Koło Adwokatów RP — zarząd główny (KARP) Warszawa. Zrzeszenie Komorników Sądowych RP. — zarząd główny — Warszawa, Prezydium Związku Młodzieży Ludowej „Młoda Wieś", Związek Kolejowych Pracowników Drogowych RP — zarząd główny — w Warszawie, Obóz Solidarności Polskiej —okręg centralny Warszawa zgłasza pełną gotowość najbardziej czynnego udziału w wielkim dziele zapoczątkowanym przez płk. Koca.

LOPP ZGŁASZA WSPÓŁPRACĘ.

WARSZAWA (Pat) — Zarząd główny LOPP rozesłał do wszystkich okręgów wojewódzkich LOPP następujące pismo:

Zarząd główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, gromadzącej pod swymi sztandarami ponad 1.500.000 obywateli z najwyższą radością wita fakt powstania obozu Zjednoczenia Narodowego zbudowanego na słowach Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, iż „Jedynym naszym hasłem, które może być pionem moralnym, jest hasło obrony Polski".

PISMA.

WARSZAWA (Pat) — Dnia 24 bm. następujące pisma zgłosiły akces do obozu płk. Koca: **„Express Zagłębia"** — Sosnowiec, **„Dziennik Piotrkowski"** — Piotrków, **„Gazeta Kolska"** — Koło, **„Od A do Z Polesia"** — Pińsk, **„Kurier Zachodni"** — Sosnowiec i **„Dziennik Polski"** — Lwów.

„Dziennik Poznański", „Wiadomości Włocławskie", Przegląd Ekonomiczny" — Lwów, **„Głos Lubawski"**

Z FRANCJI.

LYON (Pat) — W Domu Polskim w Lyonie odbyło się walne zebranie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. Zebranie uchwaliło przez aklamację i przesłało do Światowego Związku Polaków rezolucję, solidaryzującą się z deklaracją płk. Koca.

LILLE (Pat) — Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego na zebraniu konstytucyjnym w Lille po wysłuchaniu przez radio deklaracji płk. Koca, uchwaliło jednomyślnie wysłać do Światowego Związku Polaków depeszę solidaryzującą się z deklaracją.

Podobne telegramy zostały wysłane przez federację b. wojskowych oraz Zw. Kupców i Rzemieślników we Francji.

ST. ETIENNE (Pat) — W St. Etienne (Loire) odbył się szósty walny zjazd delegatów 11-tu towarzystw kulturalno-oświatowych im. Marszałka Piłsudskiego w środkowej Francji. Uchwalono przez aklamację rezolucję solidaryzującą się z deklaracją płk. Koca.

WARSZAWA (Pat) — W dniu 24 bm. sekretariat płk. Adama Koca otrzymał m. in. następujące zgłoszenia organizacji: Kolejowe Przysposobienie Wojskowe — Zarząd Główny.

Zarząd Główny i Komenda Główna Związku Rezerwistów oraz Rada Główna Rodziny Rezerwistów na wspólnym posiedzeniu w dniu 25 lutego rb. uchwaliły jednogłośnie wezwać wszystkich swych członków do zajęcia czynnej postawy we współdziałaniu z płk. Adamem Kocem dla dokonania zjednoczenia społeczeństwa w myśl najważniejszych interesów Narodu i Państwa.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił deklarację w której m. in. podaje: „Dobro i potęga Rzeczypospolitej Polskiej i wielka misja Narodu Polskiego, wskazana w deklaracji ideowej płk. Adama Koca, stanowiły dla nas zawsze i nadal stanowić będą podstawę naszej działalności indywidualnej i zbiorowej.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego wzywa przeto wszystkie oddziały Związku i członków do ofiarnego wysiłku w celu zrealizowania tej wielkiej idei zjednoczenia Narodu Polskiego".

Z woj. wileńskiego: Stowarzyszenie Kupców Polskich w Głębokiem. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe — Juraciszki pow. Lida.

Zarząd Związku Peowiaków Okręgu Wileńskiego na posiedzeniu w dniu 24 bm. powziął uchwałę zgłoszenia akcesu do obozu organizowanego przez płk. A. Koca.

Zarządy Społecznych Organizacyj Leśnych, istniejących na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie — zebrane na wspólnym posiedzeniu w dniu 23 lutego 1937 roku jednogłośnie stwierdzają w imieniu reprezentowanych przez siebie organizacyj, że bez zastrzeżeń przyłączają się do zasad i zgłaszają swą gotowość do pracy mającej za cel dobro Narodu i Potęgę Państwa.

Klub Radziecki i Odrodzenia Wilna, Pracownicy kolejowi — Juraciszki — pow. Lida, Związek Zawodowy Pracowników Dróg Kołowych oddział pow. Wilno.

Z woj. nowogródzkiego: Związek Pracowników Skarbowych RP — Koło Baranowicze.

Pracownicy Zarządu Głównego w m. Smierzniu powiatu stołpeckiego nadesłali nast. akces: „Ożywieni wielkim pragnieniem pracy nad podniesieniem potęgi Rzeczypospolitej zgłaszają natychmiastową gotowość zaofiarowania całego swego wysiłku".

Rada Miejska — m. Wołkowysk uchwaliła przystąpienie do współpracy, solidaryzując się z hasłem pułkownika Koca zdążającym do konsolidacji Narodu. Rada Powiatowa Zw. Zawodowego Drobnych Rolników w Polsce oddział w Wołkowysku, licząca 2323 członków zgłosiła akces do obozu.

Zarządu Związku Żołnierzy I-go Polskiego Korpusu Wschodniego Okręgu Nowogródzkiego w Baranowiczach wysłał zgłoszenie akcesu do akcji zjednoczenia Narodu Polskiego treści następującej:

„Żołnierze I-go Polskiego Korpusu Wschodniego wierni tradycji, pomni ofiar bohaterów walki o niepodległość i wskazań Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego stoją w szeregu skonsolidowanych sił i oddają się całkowicie pod rozkazy Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza".

(Dokończenie na str 2-ej)

P. Marszałkowa Piłsudska

zlustrowała Wileński Komitet Pomocy Zimowej

W dniu 25 bm. Wojewódzki Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie zaszczyciła swą obecnością p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Pani Marszałkowa, jako przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Ogólnopolskiego Komitetu Z. P. B., przeprowadziła lustrację działalności Wojewódzkiego Komitetu, interesując się aktualnymi sprawami Komitetu, szczególnie dotyczącymi zbiórki pieniężnej i materialnej.

Lustracja trwała od godz. 9 do 14,15. Podczas lustracji był obecny wojewoda Bociański i członkowie prezydium Komitetu. Po przeprowadzonej lustracji pani Marszałkowa złożyła podpis w księgach Komitetu.

Walą się w gruzy domy Madrytu

Walka za pomocą min

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Madrytu: na skutek wybuchu miny który nastąpił dziś rano w dzielnicy uniwersyteckiej, runął szereg domów. Wojska rządowe, korzystając z zamieszania, zajęły kilka rowów strzeleckich, obsadzonych poprzednio przez powstańców. O godz. 15.30 wojska rządowe spowodowały wybuch miny na południu od Carabanchel Bajo. Zawaliło się wiele domów obsadzonych przez powstańców. Wojska rządowe ruszyły natychmiast naprzód, aby ufortyfikować leje, powstałe na skutek wybuchu.

Patrole wojsk rządowych wkroczyły na przedmieściu m. Maranosa, które powstańcy mieli niemal całkowicie ewakuować, pozostawiając jedynie gniazda karabinów maszynowych i moździerze z nieliczną obsługą. Powstańcy kontratakowali w okolicy Morata Tajuna, lecz zostali odparci.

20 uratowanych przez poselstwo polskie w Madrycie

MADRYT, (Pat). Dzięki zabiegom posła Szumlakowskiego, za pozwoleniem rządu w Walencji, wyjechała z Madrytu grupa 20 osób, które znalazły schronienie w poselstwie R. P. Ewakuowanych zabrał na swój pokład krążownik „Shropshire".

Płk. Koc na audiencji u Marszałka Rydza Śmigłego

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj o g. 17,30 marszałek Edward Śmigły Rydz przyjął na audiencji płk. Adama Koca.

Federacja Z.P.O.O. zgłasza się do pracy

WARSZAWA (Pat) — Dnia 25 lutego 1937 roku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przy współudziale sfederowanych związków, przedstawicieli zarządów wojewódzkich federacji PZOO z całego kraju.

Celem tego zebrania było uchwalenie zbiorowej rezolucji w związku z deklaracją ideowo-programową płk. Adama Koca.

Po przemówieniu prezesa gen. Góreckiego zebranie uchwaliło przez aklamację następującą rezolucję:

„W swym przemówieniu z dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Śmigły-Rydz wezwał cały Naród Polski do rzetelnego wysiłku „dla podciągnięcia Polski wzwyż".

Deklaracja ideowa płk. Koca z dnia 21 lutego 1937 roku stwarza w wykonaniu powyższego nakazu realne podstawy do zjednoczenia się i pracy tych wszystkich Polaków, dla których wielkość i potęga Rzeczypospolitej są celem ich życia.

Sfederowani obrońcy ojczyzny, którzy na polach bitew przyczynili się do wywalczenia niepodległości pod rozkazami Twórcy Odrodzonej Polski, jej wielkiego Marszałka, Józefa Piłsudskiego, świadomi doniosłości przeżywanej przez współczesne pokolenie polskie — epoki, stają do współpracy, by w bratnich szeregach spełnić, jak ongiś sen o szpadzie — dziś — sen o potędze Polski.

W tym celu zarząd główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny postanawia współpracować w dziele zjednoczenia Narodu Polskiego, zgłaszając do pracy konsolidacyjnej wszystkie Związki sfederowane.

Posłowie i senatorowie z okr. białostockiego

WARSZAWA (Pat) — 25 bm. o godz. 12 płk. Adam Koc przyjął grupę regionalną pp. senatorów i posłów województwa białostockiego, którzy przybyli osobiście niezależnie od pisemnego akcesu z dn. 24 bm.

W imieniu zgromadzonych senatorów i posłów przemówił prezes grupy sen. Terlikowski, oświadczając, że grupa oddaje się całkowicie do dyspozycji i podporządkowuje się rozkazom płk. Koca.

Płk. Koc w odpowiedzi zaznaczył, że jest mu bardzo miło, iż senatorowie i posłowie z jego rodzimego okręgu wyborczego zgłosili się doń pierwsi.

Jeden z ostatnich obrońców Abisynji rozstrzelany

ADDIS ABEBA, (Pat). Agencja Stefani donosi: ras Desta został podczas utarczki w obszarze Wielkich Jezior wzięty do niewoli i rozstrzelany.

Swego czasu ras Desta, chcąc wprowadzić w błąd Włochów, objawił chęć zgłoszenia uległości, następnie jednak stanął na czele buntowniczych odziałów.

Prof. Bolesław Wóytowicz otrzymał państwową nagrodę muzyczną

WARSZAWA, (Pat). Jury państwowej nagrody muzycznej w składzie: przewodniczący prof. Kazimierz Sikorski i członkowie: dr. Stefan Lidzki-Śledziński, prof. Jerzy Lefeld, prof. Dezyderiusz Danczowski i Michał Kondracki, na posiedzeniu w dn. 25 bm. uchwaliło jednogłośnie wystąpić z wnioskiem o przyznanie nagrody muzycznej za rok 1937 prof. Bolesławowi Wóytowiczowi.

Decyzja sądu konkursowego podlega aprobacie p. ministra WR. i OP. Nagroda wynosi zł. 5000.

Wulkany wrą w Kraju Wschodzącego Słońca

Depesze doniosły o ekspoze szefa nowego rządu Japonii gen. Hajashi. M. in. premier Kraju Wschodzącego Słońca powiedział:

„Wzrost potęgi narodowej wymaga odpowiedniego nastawienia duchowego ze strony narodu i potężnego przemysłu. musimy przystosować program ekspansji przemysłowej do warunków gospodarczych, zarówno w kraju, jak za granicą".

„Rząd zamierza przeprowadzić całkowitą przebudowę i odnowienie administracji. Zgłoszone już projekty budżetowe zostały poddane rewizji, co pozwoliło na zmniejszenie wydatków o 270 miln. yen. W celu zadośćuczynienia celom obrony narodowej, postanowiono prowizorycznie zwiększyć niektóre podatki".

Jednocześnie rząd zapowiedział wypuszczenie nowej pożyczki wewnętrznej. Na pozór wygląda to dziwacznie — niby jak? — zmniejsza się budżet o 270 milionów jen (jen — około 1 zł. 50 gr.), a jednocześnie zwiększa się podatki i podpisuje się ustawę o pożyczce wewnętrznej. Na pozór nie trzyma się to wszystko kupy.

Zrozumiemy sytuację Japonii, jeżeli przypomnimy, że preliminarz budżetowy Japonii na rok 1936—37 przewidywał na utrzymanie sił lądowych i morskich 47 proc. całego budżetu, cały japoński budżet wojskowy pochłania wszystkie, tak jest! — wszystkie (100 proc.) dochody z podatków, pozostałe zaś wydatki państwowe muszą być pokrywane z pożyczek. Mimo to gen. Hajashi obiecuje jeszcze zwiększyć „niektóre podatki" w celach zadośćuczynienia postulatowi obrony narodowej.

KTÓŻ TO JEST ÓW GEN. HAJASHI I KU CZEMU CHCE PROWADZIĆ NARÓD JAPOŃSKI?

Stanowisko swe dzisiejszy premier Japonii wypowiedział w dwóch broszurach z r. 1934 i 1935. W broszurach tych pisał m. in.:

Nasza siła nie zawsze będzie mogła utrzymać w karbach zamysły wojenne innych narodów. Musimy przyzwyczaić się do myśli o nieuchronnej wojnie. Wojna współczesna nie jest już sprawą tak prostą jak dawniej: nie podobna jej wygrać jedynie środkami wojskowymi. Ażeby zwyciężyć wroga, należy zburzyć wszystkie jego siły życiowe i dlatego musimy przygotować się do walki ideowej, gospodarczej i politycznej w tym samym stopniu co i orężnej".

Ale dalsze wywody autora wyglądają znacznie jaskrawiej. Gen. Hajashi bowiem powiada:

Nie powinniśmy ukrywać przed sobą, że wojna gospodarcza jest w pełnym biegu: nasi wrogowie wznieśli niezgodne z prawem obronne mury celne i nielegalnie zastosowali kontyngenty. Stąd też szerzy się walka natury moralnej: zaopatrzenie w dobre i tanie wyroby leży w interesie mas ludności na świecie. Japonia posiada niższy standart życiowy i z tego powodu znajduje się w dziedzinie produkcji w położeniu korzystniejszym niż Anglia czy Holandia, które chcąc zapewnić zyski oligarchom krzywdzą tym samym swoje narody kolonialne, skoro zmuszają je do płacenia wysokich cen. Ale taki sposób postępowania sprzeciwia się niewątpliwie najprostszym zasadom etyki. Zakres zainteresowań imperium japońskiego jest taki sam jak i światowych mas kupujących. Nie ulega przeto wątpliwości, że Japonii przypadnie koniec końców w udziale zwycięstwo nie tylko natury mocarstwowej, ale i moralnej. JEŚLI NASI WROGOWIE NA POLU GOSPODARCZYM NIE ZANIECHAJĄ W PRZYSZŁOŚCI NIELOJALNEJ KONKURENCJI, WÓWCZAS JAPONIA BĘDZIE ZMUSZONA UCIEC SIĘ DO ŚRODKÓW WOJSKOWYCH, choćby tylko w tym celu, ażeby wykorzenić wiekowe kradzieże i przywrócić równouprawnienie.

Broszury te zrobiły gen. Hajasni ogromną popularność — zwłaszcza w kołach wojskowych. Gen Hajashi jest zwolennikiem gospodarczej ekspansji Japonii, jak również ekspansji wojskowej. Zwłaszcza przywiązuje dużą wagę do dozbrojenia na morzu.

Silna flota musi być zbudowana, jakiekolwiek miałoby to pociągnąć ofiary, choćby nawet mię dzynarodowe. Ale jednocześnie musimy mieć silne gospodarstwo i nieugiętą moralność. Te trzy czynniki muszą się stopić w jedną bryłę. A wówczas Japonia zwycięży!

W GĄSZCZU SPRZECZNOŚCI.

Sfery wojskowe w Japonii stoją w ostrej opozycji do sfer przemysłowych. Gen. Haajshi zajmuje tu stanowisko raczej umiarkowane. Ale biorąc ogólnie sfery wojskowe domagają się wywłaszczenia wielkiego przemysłu, ulżenia doli chłopa, ekspansji terytorialnej i ideowej. Sfery wojskowe wywodzą się w kraju Wschodzącego Słońca z warstwy chłopskiej. Warstwa ta żyje w Japonii w niewiarygodnej wprost nędzy. Nędza chłopa w Europie jest niczem w porównaniu z nędzą chłopa w kraju, który w Europie wyobrażamy sobie jako kraj chryzantem, kwitnącej wiśni i tańczących gejsz. Zaludnienie Japonii w stosunku do ziemi urodzajnej wynosi potworną liczbę 1000 mieszkańców na km. kwadratowy. Zapewne, nie cała ludność japońska jest dziś warstwą chłopską. Ale 55,4 proc. żyje z uprawy roli, co daje około 500 ludzi na km. kwadratowy. Wyobraźmy sobie te mikroskopijne pólka japońskie, na których pracują w pocie czoła chłopi, żyjący w nieprawdopodobnej wprost niedoli. Lwią część dochodów tych nędzarzy pożerają podatki i czynsze dzierżawne. Autor bardzo interesującej książki o Japonii, wydanej niedawno po polsku, Anton Zischka widział w Japonji lasy, złożone z drzew ogołoconych do cna z kory. Korę tę obdziera chłop japoński, miele z najgorszym ryżem koreańskim, a i tego nędznego pożywienia nie ma pod dostatkiem. Majątku osobistego chłop japoński nie posiada niemal zupełnie. Kapitał zainwestowany w rolnictwie



Mikado Hirohito, udający się w towarzystwie adiutanta na śnieżnobiałym koniu na rewię wojskową w Tokio.

wynosił w r. 1929 zaledwie 0,3 proc., gdy w przemyśle i górnictwie 44,7 proc., w handlu i instytucjach finansowych 42,7 proc.

Kapitał finansowy i przemysłowy skupiony jest w ręku kilku rodzin, które stanowią niebywałą potęgę ekonomiczną. Przeciwko temu stanowi rzeczy występuje wojsko. Z drugiej jednak strony sfery kierujące przemysłem doprowadziły do tej niesłychanej ekspansji gospodarczej Japonii, która dziś niepokoi wszystkie przemysłowe państwa świata. Dość powiedzieć, że Japonia wybija się dziś na pierwsze miejsce w szeregu branż i bije państwa o starej tradycji przemysłowej; a ten stan rzeczy ratuje bilans płatniczy tego państwa, które musi sprowadzać olbrzymie ilości surowców i które wydaje największy w świecie procent dochodu narodowego na wojsko. Przebudowa struktury przemysłowej Japonii może (nie musi, ale może!) odbić się na ekspansji gospodarczej. Gen. Hajashi jest zwolennikiem godzenia tych sprzeczności między oligarchią przemysłową, a walczącymi z nią sferami wojskowymi. Sprzeczności te są jednak niesłychanie duże, a pucz wojskowy z 24 lutego 1936 r., w którym zginęło szereg osób kierowniczych w Japonii m. in. min. skarbu Takahashi, jeden z najbardziej szanowanych mężów stanu, czczony niemal jak święty, jest jaskrawą ilustracją napiętej sytuacji. Usunięcie tych sprzeczności jest niesłychanie trudne.

Przed Japonią stoją dwie alternatywy: zwycięstwo sfer wojskowych i ekspansja militarna lub zwycięstwo sfer finansowo-przemysłowych i ekspansja gospodarcza. Obie alternatywy mają ogromne znaczenie dla całego świata. Gen. Hajashi chce te alternatywy stopić w jedno. Mówi przecie: „trzy czynniki — armię, gospodarstwo i moralność — trzeba stopić w jedną bryłę".

Czy mu się uda rozwikłać sprzeczności, należy wątpić: są one zbyt wielkie i zbyt drażliwe, zgromadziło się zbyt wiele namiętności w tej walce. Projekt przedstawiony parlamentowi —o ile można się zorietować z krótkich depesz — jest projektem kompromisowym. Ale ten kompromis nie da się utrzymać zbyt długo. Ostatnio w Japonii szerzą się masowe samobójstwa. W środę po południu pięciu młodych Japończyków usiłowało popełnić harakiri przed domem gen. Hajashi, przed pałacem cesarskim, przed parlamentem i przed prezydium policji. Rząd tłumaczy, że są to czyny jakiejś nieznanej bliżej sekty. W rzeczywistości nawet my w Europie wiemy, co znaczy harakiri. Niewątpliwie członkowie nieznanej sekty" protestują przeciw obecnej polityce rządu. Te zamachy samobójcze nie świadczą o popularności rządowego programu. Kompromis już pociągnął za sobą pierwsze ofiary.

Przed Japonią stoją poważne przeobrażenia wewnętrzne. A Japonia zbyt mocno związana już jest z całym politycznym i gospodarczym organizmem świata, by dla jakiegokolwiek państwa na świecie sprawy wewnętrzne tych dalekich wysp Wschodzącego Słońca mogły być obojętne. **Ost.**

Z konkursu na sarkofag Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW (Pat) — W związku z rozpisaniem konkursu na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego, wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego podaje do wiadomości, że termin nadsyłania projektów został przesunięty do dnia 30 kwietnia roku bież.

Jednocześnie wydział wykonawczy zawiadamia biorących udział w konkursie, że projekty mogą być przesyłane za zaliczeniem wyłącznie kosztów przesyłki pocztą lub koleją pod adresem Kraków — Wawel, kierownictwo odbudowy Wawelu.

Nowy kurator w Lublinie

WARSZAWA, (Pat). Minister WR. OP. mianował ministerialnego wizytatora szkół Sylwestra Klebanowskiego, kuratorem okręgu szkolnego lubelskiego.

Zgłoszenie do akcji płk. Koca

(Dokończenie ze str. 1ej)

Z woj. białostockiego: Uczestnicy Pracy Niepodl. na terenie Suwalszczyzny z lat 1904 i 1920 b. członkowie NZR., NZMD i ND zgłosili akces, zapewniając że z całą stanowczością i energią poprą na wszystkich swych placówkach doniosły program płk. Koca.

Płk. Adam Koc jest — jak wiadomo— urodzony w Suwałkach, tam również uzyskał mandat poselski. Dzisiaj uczestniczy pracy niepodległościowej z lat 1904 — 1920 z Suwałk stają w pierwszych szeregach obozu płk. Adama Koca.

Z woj. pomorskiego: Związek Pracowników Sakrbowych RP — koło w Sempolnie, Kółko Rolnicze w Komorowie Starym, Związek Podoficerów Rezerwy — Kartuzy.

Z woj. poznańskiego: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Chodziczy, Rodzina wojskowa —Września, Rada Gromadzka — Betkowo pow. Kościan, Zw. Weteranów Powstań Narodowych RP — koło Odolanow, Ochotnicza Straż Pożarna — Korzec.

Z woj. śląskiego: Związek b. wychowanków i współpracowników ks. Markiewicza — Mysłowice.

Z Warszawy i woj. warszawskiego: Klub lotniczy PZL — Warszawa, zbiorowy akces kilkunastu organizacyj społecznych pow. mińskiego.

Mieszkańcy wsi Szczytno, Borzenowice, Łąki Markowe, Paruszewice, Sieroszewo, Ługowiska i Zapust w gminie Pyszkowie pow. włocławski.

Powiatowy Zw. Straży Pożarnych w Płocku. Związek Rzemieślników Chrześcijan w Warce. Związek Rezerwistów — Włocławek, Liga Morska i Kolonialna— obwód Rypin. Powiatowy oddział nieszawskiego Związku Straży Pożarnych.

Zjedniczenie Zawodowe Sprzedawców i Pracowników Gazeciarskich RP — Warszawa, Centralny Związek korporacyj Przemysłowców kominiarskich na RP. — Warszawa imieniem 14-tu wojewódzkich organizacyj Związku, które zadeklarowały imieniem wszystkich swoich członków współpracę w myśl haseł rzuconych przez płk. Koca.

Związek Urzędników Kolejowych okręg — Warszawa, Towarzystwo Przyjaciół Kolonii Wypoczynkowych dla Dzieci i Młodzieży powiatu prasko-warszawskiego, Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Płocku. Zw. Pracowników Samorządu Terytorialnego pow. Włocławek, Pracownicy Funduszu Pracy we Włocławku.

Rzemiosło pow. grójeckiego uznając potrzebę powołania do życia organizacji konsolidującej, zapewnia o wiernej i wytrwałej współpracy.

Z woj. łódzkiego: Towarzystwo Przyjaciół Dziel. Półn.-Zach. m. Łodzi. Rodzina Urzędnicza — pow. koło. Związek Inwalidów Wojennych — Koło Łęczyca. Komitet Obrony Narodowej iZemi Łęczyckiej.

Pracownicy świetlicowi ONP i RIOK — w Łodzi, pracownicy Wojew. Biura Funduszu Pracy w Łodzi, Koło Przyjaciół Harcerzy w Kole, dyrekcja i pracownicy gimnazjum Tow. Oświaty w Kole, Polski Zw. Zachodni — Koło, Związek Zawodowy Pracowników dróg Kołowych — Łęczyca, grono harcerzy z czasów walk niepodległościowych (Zgierz), Koło rolnicze „Gospodarz Kresowy" w Milczy.

Z woj. kieleckiego: Towarzystwo Miłośników Solca i okolicy — Solec nad Wisłą. Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Będzinie.

Związek Pracowników Skarbowych — Koło Włoszczowa, Związek Rzemieślników Chrześcijan — Kozienice, reprezentujący 18 zawodów rzemieślniczych na terenie miasta i powiatu.

Społeczeństwo m. Kozienic.

Z woj. krakowskiego: Członkowie krakowskiego Klubu Krótkofalowców w Trzebini. Związek Popierania Wytwórczości Ziemi Rzeszowskiej.

Klub Społeczny — Kraków, Związek Niższych Prac. Poczt., Telegr. i Telef. — okręg Kraków oraz Koło Kraków. Cech mistrzów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich. — Kraków.

Z woj. lubelskiego: Stowarzyszenie Rodziny Urzędniczej — Tomaszów Lubelski. Związek Oficerów Rezerwy — Krasnystaw.

Z woj. wołyńskiego: Zarząd i Rada Gminy Wiejskiej w Aleksandrii pow. rówieński.

Z woj. lwowskiego: Związek Oficerów Rezerwy RP. 1 Okręg Ziem Południowo Wschodnich. Koło Związku Oficerów Reezrwy — Sokal. Zespół pedagogiczny Inspektoratu Szkolnego — Rawa Ruska.

Z woj. stanisławowskiego: Komitet wszystkich polskich Stowarzyszeń na terenie pow. Horodenka.

Dalej zgłoszenia nadesłały:

Zjednoczenie notariuszów RP. w Warszawie,stwierdzając całkowitą solidarność z zasadami wyrażonymi w ogłoszonej deklaracji, zgłasza akces całego Zjednoczenia Notariuszów do prac w dziele konsolidacji Narodu.

Związek Weteranów b. armii polskiej we Francji wyraża hołd płk. Kocowi z okazji ogłoszenia deklaracji i zapewnia o gotowiści poniesienia wszelkich ofiar.

Związek Zawodowy Pracowników Kolei Dojazdowych RP zarząd główny.

Obwody Legionu Młodych: Brzeżany, Chodorów.

Klub Społeczny w Krakowie.

Komitet porozumiewawczy po zebraniu przewodniczących wszystkich towarzystw i organizacyj polskich w Zaleszczykach wysłał na ręce p. płk. Koca następujący telegram:

„Pełni entuzjazmu i ufności do zasad wyrażonych w deklaracji p. pułkownika, zgłaszamy imieniem obywateli i polskich towarzystw i organizacyj w Zaleszczykach gotowość do karnej współpracy".

Mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego nadesłali zbiorowy akces podpisany przez 100 osób z różnych sfer społeczeństwa. Organizacja robotnicza „Związek Przyjaźni" — Okręg Sosnowiecki zgłosił gotowość współpracy na wyznaczonym sobie odcinku pracy społecznej.

Dale jakcesy zgłosiły Zarządy Okręgowe Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, oraz zarządy oddziałów i placówek tej organizacji ze stu kilkudziesięciu miast Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu akces zgłosiły następujące okręgi, oddziały i koła związków b. wojskowych, Związku Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów i Przysposobienia wojskowego.

Związek Legionistów oPlskich Okręg Kraków, oddziały w Czarnym Dunajcu, Brzeżanach, Ostrowcu.

Związek Rezerwistów — Koła: Radomyśl Wielki, Ostrów Kielecki ,Kalisz, Ciechanów, przy zbrojowni Nr. 2 — Warszawa.

Przysposobienie Wojskowe Leśników— koła: Parciali,Pruskołęka. Federacja Polskich Związków Ojczyzny. Koła: pow. łęczyckiego, nieszawskiego, sochaczewskiego, sosnowieckiego. Koła Związku Peowiaków: Przasnysz, Włodawa, Drohobycz. Okręgi i oddziały Związku Strzeleckiego — okręg Łódź, oddziały: Łasin, pow. grudziądzkiego, okręg: Chodzież, Łomża, oddział Barcin, pow. Szubin, Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego — Warszawa.

Związek b. ochotników armii polskiej zarząd główny wita z radością fakt tworzenia przez płk. Koca obozu konsolidacji narodowej, wierząc głęboko, że ogłoszony program na szerokiej płaszczyźnie społecznej zgromadził przy wspólnym stole wszystkich obywateli dobrej woli którzy nie bacząc na drugorzędne dzielące ich różnice, potrafią obudzić w sobie ducha ofiarności i zadać kłam przysłowiowej kłótliwości Polaków.

Przechadzka po Nowych Trokach

Ze Skorbucian szedłem obok wielkich Ligojń, następnie obok pierwszej osady wojskowej Marszałka Piłsudskiego — Świątnik, dalej przez wsie Świątniki, Piłołówka i Stare Troki.

PRZYGODA Z KOTEM.

W Świątniku przemknął koło mnie oszalały kot z pałką przy ogonie, za nim biegł chłopiec z cegłą. Za chłopcem dreptała stara już kobieta, krzycząc: „Pietruk, nie ruchaj kota!"

— Cóż to się stało? — pytam staruszkę.

— Aj, panok! Chłopczyk ten, który pobiegł z cegłą, hoduje cztery gołębie i kot zjadł dzisiaj jednego. Tak ot syn tedy nabił go pałką, a potem rozszczepił ją i wsadził kotu na ogon. A ja mówię: na co tobie te gołębie, toż nie kury, okuratnego jajka nie zniosą, szkoda ziarna. A on: — zabiję kota i tyle.

Nie rzekłem ani słowa, gdyż naprawdę nie mogłem się zdobyć na jakieś rozsądne zdanie w tym wypadku. Syn kierował się w stosunku do gołębia stroną uczuciową, matka zaś — czysto praktyczną.

Kot łowi myszy, a gołąb zjada gotowe ziarno, trzeba więc go tępić, podobnie jak myszy. Sąd nad tym pozostawiam Sz. Czytelnikom i ruszam dalej.

STARE TROKI.

Za Piłołówką zatrzymałem się nieco w Starych Trokach i począłem rozmyślać nad ich przeszłością. Był tu giedyminowski zamek, w którym przemieszkiwał również Kiejstut. Kościół benedyktyński, fundowany przez Witolda, spalił się w r. 1757. Przechowały się tu ślady fos i wałów, oraz resztki budynku klasztornego, z którego murów wzniesiono obecną plebanię. Tu też w r. 1398 osiedlili się pierwsi Karaimi krymscy, którzy jednak, tęskniąc za wodą, przenieśli się do Trok Nowych, posiadających wspaniałe jeziora, przypominając im, chociaż w części — Morze Czarne.

NOWE TROKI.

Przypominam sobie rok 1919 kiedy Troki były miastem **powiatowym**, miały urząd starościński, kasę skarbową i t. d. Trwało to do czasu przyjścia bolszewików w r. 1920. Za czasów Litwy Środkowej Troki — jako powiat zlikwidowano, pozostał jedynie inspektorat szkolny (Inspektorem był p. Bohdanowicz, przebywający obecnie w Trokach jako emeryt), który przetrwał do r. 1922, t. j. do czasu likwidacji Departamentu Oświaty w Wilnie i utworzenia Kuratorium Szkolnego Okręgu Wileńskiego (16 maja 1922 r.).

Ś. P. ANTONI BERTLING.

Ze smutkiem dowiedziałem się, niestety teraz dopiero, że zmarł tu przed paru miesiącami ś. p. Antoni Bertling, **pierwszy** po odzyskaniu Niepodległości i długoletni kierownik miejscowej szkoły powszechnej. Poznałem go w r. 1920 jako starszego już kolegę. Udzielał nam rad i wskazówek, był gościnny i serdeczny. Wychował dużą gromadę młodego wówczas pokolenia trockiego.

Cześć Jego pamięci!

GRZYBY NA ULICACH.

W r. 1923 opowiadał mi starosta pow. wileńsko - trockiego p. Grabowski, że podczas inspekcji Trok znalazł na ulicach rosnące **grzyby.** Przypominam sobie to dzisiaj dla porównania. Dzisiaj Troki mają dobry bruk który latem bywa dokładnie **pielony,** po bokach zaś, dzięki obecnemu burmistrzowi p. Zajączkowskiemu rosną ozdobne drzewka. Chodniki też, przynajmniej na ul. Wileńskiej, zasługują na pochwałę. Duże też uznanie należy się p. Z. za wybudowanie rzeźni i jatek według nowych wzorów technicznych i higienicznych.

BUDOWA SZKOŁY.

Troki nie mają dotychczas **własnego** budynku szkolnego, to też szkoła mieści się aż w **czterech** lichych budynkach wynajętych, rozrzuconych po całym mieście.

Był czas, kiedy Sejmik Wileńsko-Trocki obchodził **dziesięciolecie** swego istnienia, powstał wówczas projekt ufundowania w powiecie siedmioklasowej szkoły powszechnej, jako pamiątki owej chwili. Kiedy wspomniałem wówczas (jako prywatny doradca nie mający nic wspólnego ze sprawowaniem jakiegoś urzędu), ażeby szkoła ta stanęła właśnie w Trokach, powiedziano mi (wiem nawet kto to mówił) że Troki są „bogate", niechaj więc magistrat troszczy się o budowę szkoły. „My chcemy zbudować szkołę przy trakcie wprawdzie ruchliwym, lecz tam, gdzie gmina jest biedna".

Skończyło się jednak na tym, że Sejmik **nigdzie nie zbudował szkoły** dla upamiętnienia dziesięciolecia swego istnienia.

Obecnie nadeszła dla Trok druga chwila nadziei. Kiedy Rząd uchwalił budowę na Wileńszczyźnie stu szkół im. Marszałka Piłsudskiego i przeznaczył na ten cel milion złotych — Troki były pewne, że skorzystają z tego funduszu. Troki przekonały „czynniki miarodajne", i podobno jest już całkowita nadzieja, że przy pomocy tego funduszu, następnie Sejmiku, wreszcie magistratu, powstanie tu nowa szkoła. Wybudowano już nawet a conto tych zasiłków fundament pod siedmioklasową szkołę powszechną (8 sal wykładowych i t. d.), obok studnię z pompą i skład z t .zw. pustaków. Słowem, w pierwszym dniu września roku szkolnego 1937-38 Troki będą obchodziły miłą uroczystość — otwarcia szkoły, razem z innymi. Szkoda tylko, że w Trokach, jako mieście rozwojowym i poniekąd reprezentacyjnym, nie stanie szkoła murowana.

DOŻYWIANIE W SZKOLE.

W szkole trockiej jest 180 dzieci rodziców biednych i bezrobotnych, wymagających dokarmiania. Ze względu zaś na szczupłe fundusze (składki wojskowych, nauczycieli, policji i t. d., tak zwane fundusze społeczne, oraz dotacje magistratu i starostwa) dokarmia się 160 dzieci, na co potrzeba rocznie z górą 2000 zł.

Ogromne usługi w tej akcji oddaje kier. szkoły p. Baran.

ŚWIETLICA RODZINY WOJSKOWEJ.

Przy ul. Wileńskiej mieści się schludny i miły lokal z napisem: „Świetlica rodziny wojskowej". Wstępuję do środka i zastaję przy kolacji całą gromadkę grzecznych dzieci. Jak mię informuje wychowawczyni p. Błażewiczówna, dzieci tych jest 50, spędzają tu czas od godz. 15—19.

Akcję społeczną nad tą młodzieżą prowadzi grono pań z Rodziny Wojskowej, z panią pułkownikową Fieldorfową na czele. (Pani Fieldorfowa troszczy się również o dożywianie dzieci w szkole powszechnej).

SZKOŁA, LECZ JAKA?

Po likwidacji nauczycielskiego seminarium żeńskiego troczanie czynią starania o otwarcie jakiejś szkoły zawodowej. Jakoż różne padają projekty. Jedni są za średnią szkoą rolniczo - ogrodniczą, inni melioracyjną, to znowu techniczną. Są też głosy za szkołą koszykarską. Magistrat posiada około 40 ha nieużytków, mógłby więc oddać je na plantację wikliny. W rezultacie, na czym to się skończy, na razie nie wiadomo.

MUZEUM KARAIMSKIE.

Dojrzewa tu od dawna pomyślana sprawa założenia w Trokach muzeum karaimskiego, które ma zgromadzić cenne przedmioty pochodzenia dawnego, z kulturą i życiem Karaimów związane. Między in. dokumenty i dyplomy starożytne chanów, sułtanów, królów polskich, cenne rękopisy i stare druki w języku karaimskim. Następnie broń, jak. jatagany (krzywa szabla turecka obosieczna), fuzje z XVIII w., zbroja kompletna, hełmy, siodła i t. d., nie licząc wartościowych pamiątek już z czasów naszej Niepodległości.

Trudność w zrealizowaniu tej inicjatywy leży w braku odpowiedniego **lokalu.** Najdogodniejszym lokalem

Ze świata filmu

Gimnastyka i sport upiększają kobiety

Napisał Johnny Weismuller — (znany sportowiec, bohater filmu „Ucieczka Tarzana").



Johnny Weismuller w filmie „Ucieczka Tarzana"

Dziewczęta Hollywoodu są coraz ładniejsze. I to dlatego, że są coraz bardziej wysportowane.

Gdy spoglądam na zdrowe, dobrze zbudowane, o elastycznym kroku dziewczęta — rad jestem, że nareszcie społeczeństwo zdaje sobie sprawę z doniosłości sportu. Niedawno, przy nakręcaniu filmu „Ucieczka Tarzana" miała **Maureen O'Sullivan**, uchwyciwszy się liny, przeskoczyć dość znaczną przestrzeń.

Przy scenie tej obecna była jedna starsza pani, która wyraziła zdziwienie, że tak wątła kobieta jak Maureen podejmuje się tak „ryzykownych imprez". Do pewnego stopnia uwaga tej pani nie była pozbawiona słuszności. Maureen O'Sullivan wygląda wątło, ale z drugiej strony jest znakomicie wysportowana i doskonale sobie daje radę z wymogami scenariusza. Przyznać trzeba, że O'Sullivan jako partnerka jest nie tylko miła, ale po prostu imponuje mi często doskonałą sprawnością fizyczną.

W ogóle Maureen O'Sullivan podołała tak wielu trudnościom w związku z filmem „Ucieczka Tarzana" — że uważam ją **za jedną z najlepszych sportsmenek Hollywoodu.** Doskonale pływa (sekunduje mi w filmie „Ucieczka Tarzana" bez zarzutu) uprawia tenis i lekkoatletykę. O ile mi wiadomo, nasze gwiazdy — wszystkie chyba — uprawiają sporty, czyniąc to w równej mierze dla przyjemności, jak i dla zasady, że sport i gimnastyka upiększają kobiety.

Joan Crawford tańczy, uprawia tenis, pływa i ćwiczy od lat. Kiedyś opowiadała mi, że bez sportu czułaby się bezsprzecznie źle. Ja osobiście jestem przekonany, że swą piękną sylwetkę zawdzięcza Joan właśnie uprawianiu sportów.

Jeanette Mac Donad uprawia tenis i gimnastykę. Eleanor Powell dostatecznie dużo ćwiczy przy tańcu. Niezależnie jednak od tego z zapałem grywa w golfa i rzuca dyskiem.

Doskonale pływają **Jean Harlow, Myrna Yoy, Virginia Bruce, Rosalind Russel. Norma Shearer świetnie jeździ** konno i, dopiero ostatnio przerwała codzienne wycieczki na rzecz zwykłej gimnastyki.

Podałem tych parę przykładów, by przekonać Was, że sporty i gimnastyka doskonale wpływają na samopoczucie i upiększają, czego najlepszym przykładem jest właśnie fakt, iż najpiękniejsze kobiety Ameryki tak pilnie ćwiczą i uprawiają sporty.

Nie jestem specjalnym znawcą urody kobiecej, ale stanowczo dziewczęta Hollywoodu są coraz piękniejsze — i to tylko dzięki sportom!

Luiza Rainer

nagrodzona za najlepszą kreację 1936 r.



Luiza Rainer

Luiza Rainer zyskuje coraz większą sławę. Jej kreacja w „Królu Kobiet" zdobyła sobie takie uznanie, że związek krytyków filmowych, który corocznie ogłasza listę najlepszych kreacyj aktorskich, w tym roku nagrodził Luizę Rainer.

Luiza Rainer odtwarza główną rolę w filmie „Ziemia Błogosławiona". Obok niej występuje Paweł Muni. Reżyseruje Sydney Franklin.

Greta Garbo lansuje podwójnego walca



Greta Garbo w swym najnowszym filmie „Dama Kameliowa"

„Greta Garbo umie wydobyć z walca więcej wdzięku, niż ktokolwiek inny" — twierdzi słynny baletmistrz, Val Raset, który komponował tańce dla Grety Garbo i Roberta Taylora do filmu „Dama Kameliowa". Raset występował w Cesarskim Rosyjskim Balecie wraz z Niżińską, Pawłową, Karsawiną. Jego autorytet w kwestiach tańca jest niezaprzeczony.

Charleston i black-botton znacznie obniżyły dystynkcję i wdzięk tańca klasycznego. Trzeba dopiero ukazać światu czar walca, tańców balowych i klasycznych.

Greta Garbo, która ma znakomite wyczucie rytmu, w zupełności docenia to. Spodziewam się, że właśnie dzięki jej autorytetowi, tańce balowe przywrócone zostaną do swej świetności.

Dużo tancerek, tancerzy, aktorów scenicznych i filmowych uczyło się pod moim okiem stawiać pierwsze i nietylko pierwsze kroki taneczne Joan Harlow, Joan Crawford, Jeanette Mac Donald — te nazwiska mówią za siebie... i za mnie.

Znam się na tańcu nowoczesnym również dobrze jak na klasycznym. Nie przeczę, taniec dzisiejszy ma znamiona sztuki. Jest zresztą wyrazicielem swej epoki. Dobra tancerka w stylu Eleanor Powell ma duże możliwości i jej taniec sprawia dla oka dużą przyjemność. Może jestem subjetywny, ale wolę jednak taniec taki, jakim go znałem w mej młodości.

Greta Garbo nie zgadza się z moimi zapatrywaniami. Uważa ona, że taniec klasyczny nie wróci już do swej dawnej świetności. W każdym razie jednak walc, mazurek, polka są w jej oczach tańcami o dużej wartości artystycznej. Byłem jej szczerze wdzięczny, gdy zgodziła się zatańczyć mazurka w „Annie Kareninie". Jestem wzruszony tym, że w „Damie Kameliowej", tańczy polkę i podwójnego, dziś nieznanego, walca.

Gdy uczyłem Garbo tych tańców — miałem szczerą satysfakcję. Ma ona poczucie tańca i rytmu. Niejednokrotnie czyniła poprawki, które — przyznać muszę — były przeważnie nietylko słuszne, ale wręcz świetne.

Może dzięki Grecie Garbo ujrzę jeszcze na balu jeden z tańców, które przywrócą mi wiarę w przyszłość sztuki tanecznej. Jeśli wróci podwójny walc — to chyba tylko dzięki „Damie Kameliowej" — Grecie Garbo.

SYLWETKI

Słońce atrakcją

Zwyczajne słońce na niebie jest atrakcją dla wielu ludzi. Mam tu na myśli wszystkie zawody, wykonywanie których odbywa się „bez udziału światła dziennego", bez słońca.

Górnicy, pracujący w kopalni przez cały dzień; nocni pracownicy redakcyj. możnaby na tym miejscu wyliczyć bardzo dużo dziedzin, przekształcających człowieka w „nocnego ptaszka".

Mężczyzna, jako twór więcej odporny, daje jakoś sobie radę z tym, odwróconym porządkiem rzeczy. Ale można sobie wyobrazić jak niszczą naprzykład całonocne dyżury zdrowie telefonistek. Albo przytoczmy inny „efektowniejszy" przykład: zawód tancerek nocnych lokali.

Kobiety tego rodzaju zyskały nazwę „nocnych motyli". Istotnie noc „przelatana" w tańcu. Lecz taniec wtedy jest przyjemny, gdy nie stanowi obowiązku. Tu zaś nieomal na rozkaz.

Różnokolorowe światła, fale muzyki, fale tang i fokstrotów. Wygląda to jednak na pozór tylko barwnie i efektownie. Przynajmniej dla tych, które są „atrakcją", dla tancerek.

Podczas kiedy inni się bawią — „nocne motyle" wykonywują swoją normalną codzienną, (nie, nocną) pracę. Wcale nie łatwą, jakby się wydawało.

Noc w noc za wynagrodzenie, które ledwo wystarcza na życie.

Niektóre zarabiają mniej, inne więcej. Każda musi jednak liczyć się z tym, że może być niezaangażowana, że może mieć „pusty miesiąc" albo i kilka.

Oczywiście znacznie łatwiej jest dla tych, które mają talent. A nie należy to do rzadkości. Tylko, że o takich talentach, — chyba wskutek niesłusznego uprzedzenia — mało kto pisze. Tymczasem zdarzają się naprawdę fenomeny. Do nich należy bezsprzecznie zaliczyć

P. EDITH ZEISLER

występującą obecnie w jednym z lokali wileńskich.

Pochodzi z Węgier, ale „ojczyzną" chyba jest cały świat. Wędrowała poprzez wiele państw. Była w New Jorku, tańczyła na Olimpiadzie w Berlinie, zdobywając nagrodę. Zresztą jałowe byłoby wymienianie wszystkich przejściowych „miejsc pobytu".

Podkreślić trzeba jedno: tancerka nadwyraz zdolna. Techniki jej mogą pozazdrościć inne „oficjalne sławy".

Przez pół godziny potrafi tańczyć na końcach palców, nie dotykając całą stopą ziemi.

Przy padaniu oklasków, wydaje się, tancerka Zeisler nie liczy ich ilości — w kilku sekundach podsumowuje raczej ilość nieprzespanych nocy i myśli, jak jest wielką atrakcją zwyczajne słońce.

O.

Team Joan Crawford — Clark Gable

po raza piąty razem



Joan Crawford

Para Crawford — Gable wystąpi w nowym filmie produkcji MGM. „Nie ufaj mężczyźnie" po raz piąty razem.

Debiutowali jako team w „Kobietach bez przeszłości". Potem szły kolejno filmy: „Tańcząca Venus", „Uwodzicielka", „Mężowie do wyboru". W najnowszym ich obrazie „Nie ufaj mężczyźnie" Gable jest dziennikarzem, nazwiskiem Michał Anthony, Joan Crawford zaś — Sally Parker, energiczna młoda osóbka zrywająca z narzeczonym, który chciał się żenić dla jej pieniędzy. Gable pomaga jej w ucieczce przed narzeczonym. Akcja toczy się we Francji, Anglii, na lądzie, wodzie i w powietrzu.

Przed tym filmem Joan Crawford grała w „Tylko raz kochała", Clark Gable zaś w „San Francisco".

Zgon córki gen. Zamoyskiego

w Zakopanem

W dniu 23 bm. zmarła w Zakopanem w wieku lat 77 ś. p. Maria hr. Zamoyska, siostra ś. p. Władysława Zamoyskiego, byłego właściciela dóbr kórnickich i zakopiańskich, założyciela fundacji kórnickiej. Zmarła całe swoje życie poświęciła wspólnie ze swą matką ś. p. generałową Zamoyską, założycielką zakładu kórnickiego, istniejącego do tej pory pod nazwą „szkoły gospodarstwa domowego w Kuźnicach" — wychowaniu młodych dziewcząt z całego obszaru państwa.

Oszukał wieśniaka na 1700 zł.

W roku 1912 wyemigrował do Ameryki Józef Dytko, ze wsi Dankowo pod Białą Rawską. Na ojcowiźnie pozostał brat jego, Ignacy.

Przed paru dniami zawitał do Dankowa elegancko ubrany osobnik i oświadczył u sołtysa że jest wysłannikiem adwokata z Warszawy i poszukuje Ignacego Dytko, któremu zmarły w Boliwii brat Józef zapisał przed śmiercią cały swój majątek w sumie 160 tysięcy dolarów. Zawiadomiony o swym szczęściu Dytko dostarczył żądanych dowodów przy czym sołtys musiał przy kilku świadkach poświadczyć tożsamość Dytki. Wówczas „plenipotent" wyjaśnił spadkobiercy, że olbrzymi spadek jest do odebrania w Warszawie w banku, gdzie należy opłacić koszty postępowania spadkowego w sumie 1200 dolarów. Opłaty trzeba wnieść natychmiast gdyż spadek może ulec przedawnieniu i zostanie odebrany przez rząd boliwijski.

Kmiotek wysupłał więc swoje oszczędności w sumie 450 złotych, usłużni sąsiedzi pożyczyli jeszcze 1250 złotych i Dytko wręczył plenipotentowi 1700 złotych, prosząc, by ten niezwłocznie wpłacił je na poczet należności spadkowych.

Wysłannik adwokata wyjechał natychmiast do Warszawy gdzie nazajutrz przybył również spadkobierca. Jakież było przerażenie naiwnego wieśniaka gdy dowiedział się, że pod wskazanym przez oszusta adresem nie ma żadnego adwokata. Również historia o spadku okazała się wyssana z palca.

Doniosły wynalazek Polaka

w dziedzinie budowy skrzypiec

Inż. Edward Kolisko, znany badacz na polu lotnictwa, konstruktor instrumentów smyczkowych, dokonał doniosłego wynalazku, który wywoła zupełny przewrót w budowie instrumentów muzycznych.

Inż. Kolisko udało się, po wieloletnich badaniach drgających płyt z najróżnorodniejszych materiałów, skonstruować instrumenty smyczkowe, łatwo rezonujące i odznaczające się miękkością tonów. Charakterystyczną cechą tych instrumentów jest brak aharmonicznych górnych alikwotów poszczególnych tonów.

Instrument o tego rodzaju walorach kosztował normalnie kilka tysięcy złotych. Dzięki wynalazkowi inżyniera Kolisko przy masowej produkcji można będzie nabyć piękne skrzypce za kilkadziesiąt złotych.

Po strzałach w Al. 3 Maja

w Warszawie

Ppłk. Galiński uwięziony

Do prokuratora wezwano sprawcę strzałów pod mostem Poniatowskiego ppłk. dypl. Galińskiego.

Po krótkim przesłuchaniu, prokurator wydał nakaz aresztowania pułkownika, gdyż po sporządzeniu protokółu w komisariacie policji, Galiński decyzją sędziego śledczego pozostawiony był na wolności.

Prokuratura zaskarżyła tę decyzję do sądu i sąd okręgowy na posiedzeniu gospodarczym uwzględnił wniesione zażalenie. Ppłk. Galińskiego wprost z sądu odprowadzono pod eskortą do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej.

W związku z wypadkiem ppłk. Galiński rozesłał do prasy następujące wyjaśnienie:

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z opisem zajścia na ul. 3 Maja oraz pomijając inne nieścisłości w podanym opisie, uprzejmie proszę o następujące sprostowanie głównych faktów:

Zajście rzeczywiście miało miejsce przed domem nr. 3 na tej ulicy oraz było o charakterze osobistym.

Podczas rozmowy z kpt. Sumarą znieważyłem go czynnie, na co ten strzelił do mnie dwukrotnie z odległości około 4 m.

W obronie życia odpowiedziałem dwoma strzałami, raniąc kpt. Sumarę w lewe udo.

Na kpt. Sumarę umyślnie nie czatowałem, pod domem nr. 7 wcale nie byłem. Spotkałem się przypadkowo, oczekując przy przystanku tramwajowym na spotkanie się z osobą zupełnie inną.

Na miejscu wypadku pozostałem około 10 minut, oczekując na przybycie **policji.**

Z Wilna nie przyjechałem, gdyż od sierpnia 1936 r. mieszkam stale w Warszawie.

Łączę wyrazy szacunku

Galiński, ppłk. dypl.

Tragedia studenta

Popełnił samobójstwo na skutek nieporozumienia z żoną

Z powodu nieporozumień z żoną w bramie domu Nowy Świat 54 w Warszawie, strzałem z rewolweru w okolicę serca pozbawił się życia 23-letni student Bolesław Kozłowski (Włodarzewska 22).

Kozłowski był żonaty z Marianną Kubiszówną. Ostatnio stosunki między małżonkami zaczęły się psuć. W końcu żona opuściła Kozłowskiego. Kozłowski popadł w silną depresję psychiczną i postanowił popełnić samobójstwo.

Wczoraj koło południa Kozłowski przyszedł do mieszkania szwagierki, jednak nie zastał jej. W mieszkaniu była jedynie służąca Władysława Gąskówna. — Kozłowski zostawił u niej klucze od swego mieszkania oraz 100 zł. i poprosił by wręczyła je jego żonie. W chwilę po tym popełnił samobójstwo.

7 dni aresztu dostali studenci

za zerwanie afiszów deklaracji płk. Koca

Przed sądem starościńskim w Warszawie stanęli dwaj studenci Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego Stefan Markowski i Andrzej Czuj, którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności karno-administracyjnej za zerwanie plakatu z deklaracją płk. Koca.

Markowski zerwał plakat w Al. Ujazdowskich przed domem Nr. 37, Czuj zaś w Al. Jerozolimskich przed domem 17.

Czynu tego dopuścili się obydwaj onegdaj w nocy. Po aresztowaniu przeprowadzono ich natychmiast do starostwa, gdzie zostali skazani na karę 7 dni bezwzględnego aresztu.

Ze starostwa obydwaj powędrowali natychmiast **do więzienia.**

43 wnuków na pogrzebie 100-letniego starca

W Dębnicy pow. gnieźnieński, zmarł w tych dniach 100-letni starzec Ratajczak. W pogrzebie jego wzięło udział 6 synów, 5 córek i 43 wnuków.

pyłby bezsprzecznie gmach po byłym internacie seminarialnym, znajdujący się na Karaimszczyźnie, będący własnością władz szkolnych, czyli Kuratorium OSW.

TWÓRCZOŚĆ UŁŁU HAZANA FIRKOWICZA.

Znany poeta karaimski hazzan Szymon Firkowicz, rezydujący stale w Trokach, wydał niedawno poza pracami, umieszczonymi w wydawnictwie Akademii Umiejętności (prace Komisji Orientalistycznej) jak: „Pieśni i utwory sceniczne", następujące: tłumaczenie na język karaimski „Ody do młodości" i „Sonetów krymskich", „Kołtchałar" (krótkie modlitwy karaimskie), oraz: „Przyczynek do zagadnienia wpływów obcych na język karaimski". Ponadto umieszcza stale oryginalne utwory w czasopiśmie wileńskim „Myśl Karaimska"

„PORANKI LUDOWE"

W przechadzce po Landwarowie wspomniałem o porankach ludowych, prowadzonych przez KOP. w Trokach, poranki te przedstawiają się jeszcze lepiej, gdyż poruszane tu są tematy najróżnorodniejsze przez specjalistów, (przeplatane muzyką, śpiewem i kinem) jak: lekarzy, księży, weterynarzy, agronomów, wreszcie całe nauczycielstwo bierze w porankach tych czynny udział. Ponadto Troki rozpoczęły tę pracę znacznie wcześniej od Landwarowa i mają już na tym polu znaczny dorobek. W ogóle trzeba przyznać, że Troki są doskonałym przykładem w pracy społecznej, biorąc pod uwagę różnorodność ich mieszkańców: Polacy, Rosjanie, Żydzi i Karaimi. Panuje wśród nich zgoda i harmonia. Następnie, wojsko, nauczycielstwo, samorząd, policja i td., to jedność zwarta bez żadnego rozdźwięku. Praca społeczna dla ogółu, jest dla nich najwyższym nakazem chwili.

Tu też, a nie gdzie indziej zrodziła się akcja walki z gruźlicą, która zatacza już tak duże kręgi.

ROZBUDOWA TROK.

Troki muszą się rozbudowywać i stać się modnymi, o czym zresztą pisał niedawno dość obszernie kol. red. J. Niecieck. Troki muszą mieć kolej, muszą też mieć **hotel**, oczywiście **pierwszorzędny.** Zdarza się bowiem często, że wiele osób zwiedzających Troki, **jeździ na noc do Wilna, skąd nazajutrz wraca.** Jest to i męczące (wstrętne autobusy) i drogo. Słyszałem, że Wileńska Rada Adwokacka ma budować własny dom wypoczynkowy w Żydziszkach (koło Trok), następnie, ma powstać kilka lepszych domów w Rakalni, (półtora km od Trok, gdzie przebywają latem kadeci). Słyszałem też, że magistrat trocki myśli o budowie koszar dla wojska. Wszystko to ma związek z rozbudową Trok, które wcześniej, czy później staną się modną rywierą podwileńską nie tylko dla nas, lecz dla całego kraju, a może nawet i dla... zagranicy.

POCZTA.

Miły wygląd wewnętrzny ma teraz poczta dzięki urządzeniu pięknej przegródki z matowymi okienkami dla interesantów. Urzędnicy poczty są grzeczni i uczynni, a nade wszystko pracują poza godzinami urzędowymi. Przez cały dzień można uzyskać połączenie telefoniczne, kupić gazetę, znaczek pocztowy i t. d.

POSTERUNEK P. P.

Posterunek policji ma lokal jakiś niewygodny. Barierę, która zaczyna się zaraz od drzwi wejściowych (aczkolwiek to nie moja kompetencja) należałoby umieścić w poprzek pokoju, ażeby dyżurny siedział twarzą do ulicy, a nie bokiem.

— Panie dyżurny, co tu u was nowego?

— A wszystko stare, bo na nic nie dają teraz kredytów.

— Nie o to mi chodzi, ja... taki z... gazety.

— No to proszę napisać, co tu cicho, kradzieży nie ma, bo każdy biedny jak mysz posterunkowa.

Na tym rozmowę z władzą i przechadzkę po Trokach kończę.

Jan Hopko.

—]=[—

KTO MIAŁ RACJĘ?

Niesamowity dom w Komajach

Nieraz, może nawet wbrew woli głównych osób „dramatu życiowego", fakty układają się dwuznacznie. Dają możność wyciągać wnioski, niepochlebne dla czołowych bohaterów, którzy potem gniewają się, nadsyłają sprostowania i żądają wybielenia ich przed opinią społeczną. Nie przeszkadza to jednak faktom pozostać faktami.

JÓZKOWI TRZEBA POMÓC.

Syn Łopuszyńskiego jest bardzo zdolnym chłopcem. Ma doskonałą pamięć, wchłania chciwie wiedzę, świetnie orientuje się w aktualnych, bieżących zagadnieniach dnia, o których mówi nauczyciel dzieciom. W swojej klasie wyprzedza wszystkich kolegów. Nauczycielstwo uważa go za wybitne dziecko, bodajże za najzdolniejsze w gminie.

Łopuszyński jest fornalem w majątku Czechowicza w Komajach. Wegetuje w biedzie. Syn jego, 14-letni Józek wyrósł w chłodzie, głodzie i poniewierce. W tym wszystkim, co było udziałem jego rodziców analfabetów, ocenianych przez pracodawców według zawartości siły w mięśniach. Józek wyczuwa wartość wiedzy, chłonie ją chciwie, gorączkowo, jak by przeczuwając, że wkrótce już skończy się możność dalszego kształcenia sie, i robi niezwykłe postępy.

Zdawałoby się więc, że takim dzieckiem powinna się zainteresować gmina i jemu w pierwszym rzędzie przyznać stypendium na studia średnie, a potem wyższe.

DLACZEGO TAK SIĘ STAŁO!

Stypendia gminne otrzymali jednak syn Kozakiewicza, „mocnego" gospodarza, jak mówią wieśniacy, właściciela podobno przeszło 20 ha ziemi oraz Lewickiego, o którym każdy w gminie komajskiej mówi jako o zamożnym wieśniaku. Kozakiewicz i Lewicki zostali powiadomieni o terminie składania podań, Kozakiewicz i Lewicki uzyskali stypendia. Łopuszyński jest analfabetą i nędzarzem.

Nie znaczy to, abyśmy byli przeciwni nauce synów Koz. i Lew. za pieniądze społeczne. Szkoda jednak Józka. Tym bardziej, że Kozakiewicz i Lewicki podobno mogliby podołać sami, choć z dużym trudem, kosztom kształcenia synów. Tak mówią w gminie komajskiej, komentując na najrozmaitsze sposoby tę całą historię.

RENUMERACJA.

W tejże gminie komajskiej kursuje kapitalna anegdotka (czy tylko anegdotka) na temat budżetowego posiedzenia gminy. Uchwalono wtedy renumeracje w sumie 400 złotych dla dwóch stałych pracowników gminy za ich zasługi, których nie podajemy w wątpliwość, dla gminy.

Za tym punktem — renumeracją — głosowali wszyscy. Gdy szczegóły posiedzenia tego przedostały się nazewnątrz, zaczęto pokpiwać lekko z niektórych sołtysów.

— Cóż to, na szkołę uchwaliliście tylko 300 zł., a na świąteczne dla panów X i Y aż 400!

Sołtysi ponoć z reguły obrażają się.

— Żadnych świątecznych nie uchwalaliśmy. To była renumeracja.

I gadaj tu z jegomościem, który nie rozumie co to jest renumeracja, a głosował, bo nie chciał przyznać się do tej niewiedzy. Ale, zastrzegamy, może to być tylko anegdota!

NIE UPRZEDZAJMY FAKTÓW.

Tuż koło Komaj po lewej stronie drogi z Hoduciszek stoi duży budynek. Kiedyś był to browar, obecnie przebudowany wewnątrz, służy fornalom majątku Komaje, należącego do p. Czechowicza Zygmunta.

Nie uprzedzajmy faktów i nie mówmy, że jest to dom nieszczęść, nie mówmy także, że jest to dom, w którym ludzie męczą się w niewiarygodny sposób. Tego rodzaju wnioski wyciągnął już w grudniu ub. r. na łamach „Kurjera Wileńskiego" p. Józef Dubicki („Błękitni i chamy") i winą obarczył p. Czechowicza. Wywołało to odpowiedź w formie listu 12 fornali, zamieszkujących w tym domu z rodzinami i stwierdzających z własnej nieprzymuszonej woli (jak to wynikało z treści sprostowania), że się im żadna krzywda nie dzieje, że otrzymują to, co im się należy i że stosunek p. Czechowicza do nich jest najżyczliwszy i najdelikatniejszy.

CO ROBIĆ!

Nie wyciągajmy wniosków, pozwólmy mówić faktom. A więc wejdźmy do budynku, zawierającego osiem izb i kilkanaście rodzin. Pierwsze wrażenie dodatnie: omija nas trud otwierania drzwi do sieni, bo drzwi tych nie ma. Człapiemy po błocie, zmieszanym ze śniegiem.

W pierwszej izbie wita nas wilgoć, chłód i smród. Zamiast podłogi, nierówno ubita glina, przesycona wilgocią. Wysoki fundament błyszczy dużymi zaciekami. Niedawno myło podłogi na górze. Dziurawy sufit, zgniły i podparty ostatnio żelastwem, przepuścił dużo wody. Stąd te plamy na podłodze.

Na piecu, na łóżku, przykrytym jakimiś łachmanami, dzieci blade, chude o wystraszonych oczach. Jedna z dziewczynek — kaleka. Na gimnastyce w szkole złamała rękę. Ot, w normalnych warunkach, to prawie głupstwo. Dobre zestawienie kości, parę miesięcy w gipsie i po wszystkim. Dziewczynkę leczył lekarz w Komajach, potem łamano nieprawidłowe zrośnięcie się w szpitalu święciańskim i mimo wszystko ręka pozostała nieruchoma w łokciu.

— Co robić? — pyta rozpaczliwie ojciec. Wie, że w warunkach wiejskich czeka dziewczynkę los żebraczki. Nie wyjdzie zamąż, nie dostanie pracy.

NIKOMU NIEPOTRZEBNA.

W tejże izbie mieszka 80-letnia staruszka. Właśnie zapala w piecu. Drzewo jest mokre. Z trudem się rozpala. I w ogóle z tego drzewa mały jest pożytek. Aby zachować jak najdłużej słabe ciepło, zamykają przedwcześnie piec i śpią w czadzie. Wszyscy w całym domu tak robią. Staruszka dyszy ciężko, astmatycznie i dziwi się temu, że dzieci i żona jej sublokatora zawsze potem chorują. Zresztą i ona czuje już lata. Nie może już chodzić dużo, nachylać się i uważa, że 40 dni, które musi „panu" odpracować za wilgotny kąt, za trochę kartofli, jest trochę za dużo. Zresztą uważa w ogóle to za łaskę, że „pan" pozwala tu mieszkać jej starej, nikomu niepotrzebnej, jej, która 30 lat harowała w tym majątku.

„O, JAK DOBRZE, JAK DOBRZE!"

W następnej izbie obraz podobny. — Ta sama wilgoć, czad i brud. Walący się sufit podparty jest drewnianym słupkiem. Przecież może zawalić się? Ale skąd że. Gdy p. Czechowicz wchodzi tu, to woła:

— O jak tu dobrze, dobrze, bardzo dobrze!

Mówią to nam i śmieją się. Na prawo od wejścia klatka z kurami, parę metrów dalej przy mokrej ścianie jedyne łóżko, na którym śpi 5 (pięć) osób. Kilkanaście metrów kwadratowych izby dzieli na dwie części szafa. Mieszka za nią druga rodzina. Znowu łóżko, stół, zydel... Z sufitu sypie się piasek. A na górze zawsze chodzą, bo tam w jednej małej izbie mieszka 9 osób. Piasek sypie się do miski z „nieodmienną" zacierką, i chrzęści na zębach. Ale trzeba wierzyć „panu", gdy mówi:

— O jak u was tu dobrze, jak dobrze.

Mała Irenka jest gospodynią w trzeciej izbie. Matka jej jest chora. Od dziewięciu miesięcy nie śpi po nocach. Wieczorami dostaje ataków lęku. Twierdzi, że w każdej chwili może umrzeć. Ojciec krzyczy w nocy na matkę. Pięcioro dzieci płacze. W izbie duszno, wilgotno i zimno. Na łóżkach słoma przykryta kawałkami brudnego płótna. Zamiast poduszek dziurawe worki ze słomą. Kołdry?!

Mała Irenka musiała porzucić szkołę. Ma duże niebieskie oczy, niebieskie obwódki i jest przeraźliwie blada. Haruje za matkę, od świtu do zmroku. W nocy uspakaja chorą. Gotuje dla wszystkich. — Co? Rano grochówkę, na „obiad" buraki lub kartofle, na wieczór grochówkę.

— A mleko, przecież pan dał wam do dojenia krowę, jeszcze w grudniu, jak to wynikało z listu fornali do redakcji.

Na czole Irenki występuje pionowa bruzda. Odpowiada prawie ze złością:

— Krowę tę mamy od dwóch tygodni.

— A może, Irenko, od dwóch miesięcy?

— Nie, my tej krowy nie doiliśmy.

— A ile daje?

— Pół kubka.

— To znaczy, —uzupełniamy,—ćwierć litra dziennie.

— Prędko się ocieli? — Tak.—I czy wtedy też będziecie ją doili?

Irenka milczy z zaciśniętymi ustami z głęboką bruzdą na czole. Jej chora matka mówi nam, że mleka wystarcza jej teraz. Wypija wszystko, korzystając z przywilejów chorej. Reszta rodziny może żreć grochówkę.

„NA POMORZU INACZEJ"!

Na górze warunki mieszkaniowe są nieco lepsze. Za to izby są gęściej zamieszkałe. W pierwszej z nich 11 osób. Zamieniamy parę słów ze staruszką. Znowu tragedia. Piętnaście lat temu bratowa dała zmarźnięte kartofle do starkowania. Przeziębiła rękę i od 15 lat nie może zaleczyć ropiejących ran. Pokazuje skręconą rękę.

W następnej izbie młoda niewiasta rodem z Pomorza. Lepiej ubrana niż inne, zamieszkujące tu, bardziej inteligentna. Mówi po prostu z ekstazą w oczach o mieszkaniach robotników rolnych na Pomorzu. Tutaj zaś ludzie „mają inne przyzwyczajenia". I ona też przyzwyczaiła się. Cóż robić?!

JAK TO BYŁO.

Czas jednak wreszcie przejść do sedna sprawy. Pytamy więc tego, owego i tamtego fornala, ich żony — jak to było z tym sprostowaniem dla „Kurjera Wileńskiego" w związku z artykułem „Błękitni i chamy".

Większość fornali twierdzi, że nie wie co podpisywała, bo jest niepiśmienna i nie zna dobrze polskiego. Baby potem śmiały się z nich, że podpisali a nie wiedzą o co tam chodziło. Powód do zadowolenia był, bo każdy z podpisujących podobno dostał po 2 kg ryby.

Ekonom p. Czechowicza zapewnia jednak nas, że wszystko było im wytłumaczone. Że nie zrozumieli? Cóż na to można poradzić.

PRZYPOMINAMY.

Przypomnijmy sobie treść listu 12 fornali, który został zamieszczony w „Kurjerze Wil." z dnia 31. 12. ub. r.:

Szanowny Panie Redaktorze!

„My niżej podpisani fornale z majątku Komaje, prosimy Pana Redaktora o umieszczenie w swej gazecie naszego protestu na artykuł p. Dubickiego umieszczonego w Nr. 345 o nas. Żadna krzywda nam się nie dzieje, otrzymujemy co się nam należy, stosunek p. Czechowicza do nas jest najżyczliwszy i najdelikatniejszy. Ja Romuald Siemienas od siebie dodać muszę, że pan Czechowicz wiedząc o mej licznej rodzinie i chorej żonie, niezbyt dobrej mej krowie, dodał mi swoją do dojenia, by poprawić mojej rodzinie odżywianie.

22 grudnia 1936 r.

Jeżeli nawet fornale i uważają, że żadna krzywda im się nie dzieje, to widocznie „przyzwyczaili się" do tych **warunków, o których mowa wyżej.** Co do reszty — to nie wątpimy, że p Czechowicz wypłaca im wszystko według umowy (po 5 pudów żyta miesięcznie i parę innych świadczeń). Nie wątpimy, że i „stosunek" (żaden z zapytanych przez nas fornali nie rozumiał tego słowa. — Przepraszam — rozumiał, ale inaczej...) p. Czechowicza jest dobry. Chociażby ten fakt, że wchodząc do izby swego parobka, dodaje mu otuchy: „O, jak tu dobrze...".

POPRAWA ZBLIŻA SIĘ!

Trzeba stwierdzić także pewną poprawę po artykułach naszych. Oto od nowego roku p. Czechowicz podwyższył swoim fornalom opłatę miesięczną z 5 pudów żyta do 6-ciu. W jednej z izb wybielono sufit. W izbach na dole mają być ułożone podłogi drewniane.

A więc rusza ku lepszemu. Można temu przyklasnąć z zadowoleniem.

Osobiście wysunąłbym teraz p. Czechowicza jako wzór dla innych okolicznych majątków. Bierzcie przykład, panowie, polepszajcie dolę „najnieszczęśliwszych ludzi" na wsi, jak ich określił p. Józef Dubicki w swym artykule, który dał początek tej sprawie.

Włod.

WNIOSKI.

Podróż do Komaj oczywiście nie została podjęta dla przyjemności wysłannika redakcji. Pobyt chociażby tylko parogodzinny w czworakach nie sprawiłby zapewne przyjemności nawet właścicielowi majątku, cóż więc można powiedzieć o mieszkańcu miasta przyzwyczajonym do mieszkania z wygodami, łazienką, elektrycznością, ba może nawet z centralnym ogrzewaniem i kuchenką gazową.

Chodziło o wnioski. Z jednej strony mieliśmy korespondencję utrzymaną w tonie ostrym i napastliwym, ujmującą się za losem fornali komajskich i fornali w ogóle, z drugiej replikę właściciela majątku i samych fornali, że im się dobrze dzieje. I ostatecznie dochodzimy do stwierdzenia, że fakty, opisy mieszkania i trybu życia fornali są prawdziwe. Czy również prawdziwe jest zadowolenie z takiego poziomu życia?

Nie ma podstaw do wielkich wątpliwości. Podpisanie protestu przez fornali było bluffem oczywiście, bo nie zdawali sobie sprawy co podpisują. Ale podobnie nie zdają sobie sprawy z warunków w jakich żyją. Brak skali porównawczej. Skalę tę zna tylko gosposia przybyła z Pomorza i prawdopodobnie dlatego u niej jest najschludniej.

Podnoszenie ludzi z tego „dna nędzy" w pojęciu jednych, a „znośnych warunków" w pojęciu drugich musi się odbywać drogą budzenia u ludzi potrzeb „ludzkich". Można sprzeciwiać się budzeniu tych potrzeb w tempie szybszym niż narastają możliwości ich zaspokojenia, ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że ich budzenie się stanowi jedyny bodziec do podnoszenia stopy życiowej warstw najgorzej sytuowanych, a to leży w interesie gospodarczym kraju, pomijając już nawet względy natury moralnej **P. L.**

Zjazd kupców, przemysłowców i rzemieślników chrześcijan

w Stołpcach

W ub. niedzielę w sali Ogniska KPW w Stołpcach odbył się pierwszy powiatowy zjazd kupców, przemysłowców i rzemieślników chrześcijan z terenu pow. stołpeckiego.

Na zjazd przybyło 237 osób. Zjazd zaszczycili swoją obecnością pp.: starosta Wierzbicki, kpt. Paczkowski, przedstawiciele miejscowych władz, instytucyj i urzędów.

O godz. 12 prezes Zw. Kupców Chrz. p. Kraszewski otworzył zjazd, podkreślając ogromne znaczenie gospodarcze zjazdu, którego celem jest skonsolidowanie wysiłków chrześcijańskiego handlu, przemysłu i rzemiosła ku podniesieniu stanu gospodarczego i kwalifikacyj zawodowych. Odczytano następnie nadesłane depesze i listy od p. posła Szymanowskiego, p. Czesława Krupskiego i inne. W dalszym ciągu zebrania uchwalono jednogłośnie wysłać depesze hołdownicze do pp.: premiera Składkowskiego, wicepremiera Kwiatkowskiego, min. Przemysłu i Handlu i do wojewody nowogródzkiego.

Na przewodniczącego zjazdu jednogłośnie wybrano p. Mieczysława Kosza, który po krótkim powitaniu zebranych zaprosił do stołu prezydialnego pp.: starostę Wierzbickiego, kpt. Paczkowskiego, nacz. Rostoniewskiego, Pawła Awdzieja, Półrolę i Spaczyńskiego.

P. starosta Wierzbicki, witając zebranych wyraził radość z tak licznego przybycia kupców, przemysłowców i rzemieślników chrześcijan i podkreślił fakt, iż data zjazdu zbiega się z datą wygłoszenia przez p. płk. Koca wezwania do społeczeństwa o skonsolidowaniu wysiłków w twórczej pracy dla dobra państwa. W dalszym ciągu obrad głos zabrał delegat Zw. Kupców z Warszawy, który omówił szczegółowo rolę i zadania.

Następny referat wygłosił delegat Izby Przemysłowo Handlowej, który w sposób wyczerpujący poinformował zebranych o celach i zadaniach samorządu gospodarczego i o formie współpracy pomiędzy wszystkimi komórkami organizacyjnymi. Prezes Pow. Zw. Kupców Chrz. p. Kraszewski omówił sprawy organizacyjne i wzywał obecnych do nawiązania bezpośredniego kontaktu z organizacjami rolniczymi w celu zorganizowania zbytu artykułów produkcji rolnej i zaopatrzenie rolnictwa w artykuły wytwórczości przemysłowej z pominięciem kosztownego i zbytecznego pośrednictwa. P. Kraszewski podkreśla, że rozwijająca się obecnie spółdzielczość nie ma na celu zwalczania prywatnego kupiectwa lecz stale i konsekwentnie dąży do zespolenia wysiłków ku podniesieniu bogactwa narodowego. W końcowej części referatu p. prezes omówił szczegółowo kwestię kredytów dla kupiectwa chrześcijańskiego. P. naczelnik Urz. Skarb. Rostoniewski podał do wiadomości zebranym obowiązujące przepisy podatkowe i postępowanie przy nabywaniu świadectw przemysłowych.

Prezes Zw. Rzem. Chrz. p. Kosowicz wygłosił referat o rzemiośle chrześcijańskim, nawołując zebranych do tłumienia przerostu indywidualnego, dzikiej i rujnującej konkurencji i do tworzenia spółdzielni rzemieślniczych, co dałoby możność przyjmowania i wykonywania większych zamówień i sprawiedliwego podziału zysków. P. Paszke zaznajomił zebranych z organizacją i zadaniami Kasy Bezprocentowego Kredytu w Stołpcach. P. Kosz oznajmił zjazdowi, iż na wniosek p. starosty — Pow. Zw. Samorządowy wyasygnował w budżecie 500 zł. tytułem subwencji dla Kasy.

Po zakończeniu referatów jednogłośnie został uchwalony szereg rezolucji.

Ohydne świętokradztwo w Żagorach na Litwie

„Dzień Polski", wychodzący w Kownie donosi:

W nocy z 19 na 20 bm. nieznani sprawcy wdarli się do piwnic starego kościoła żagorskiego i zbeszcześcili znajdujące się tam zwłoki błogosławionej Barbary.

Barbarzyńcy do piwnicy weszli przez małe okienko, otworzyli drzwi i wymieśli trumnę ze zwłokami bł. Barbary. Same zwłoki rozrzucili po okolicznych podwórzach, zaś pozostałe ozdoby i ubiór rozrzucili po cmentarzu. Suknie natomiast wypchali wiórami i podrzucili pod drzwiami plebanii. Poza tym prawdopodobnie ciż sami sprawcy zerwali parę szyldów oraz usiłowali z rynku na ul. Kiejstuta przewieźć wózek miejscowej fabryczki lemoniady.

Policja wszczęła niezwłocznie dochodzenie.

Przypomnieć należy pokrótce dzieje i znaczenie błogosławionej Barbary dla tutejszego społeczeństwa katolickiego. Barbara Umiastowska mieszkała w okolicy Żagor w latach 1600—1630 i została pochowana w podziemiach kościoła żagorskiego. Chociaż kościół uznał ją za błogosławioną, jednak opinia ludzka uznawała ją za świętą i wiele krąży legend wokół tego grobu, a zwłaszcza o cudownych wyzdrowieniach.

Z zabytków Zamościa



Portal infułatki, kuty w kamieniu — wspaniały barok, w karteluszu herb Prus. Budowa ta jest jedną z najstarszych w mieście.

Budżet m. Lidy

20 bm. odbyło się w Lidzie budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej. Kilka dni przed tym zebrała się komisja budżetowa, która przedstawiła Radzie projekt **opracowanego budżetu.**

Uchwalony na posiedzeniu Rady **budżet ma po stronie dochodów i wydatków sumę zł. 466,634.** Oprócz budżetu administracyjnego, R. M. uchwaliła również budżety dla poszczególnych przedsiębiorstw prowadzonych przez Zarząd Miasta: elektrowni, targowiska i rzeźni. Dochody z tych trzech przedsiębiorstw, wchodzące czystym saldem do budżetu miasta wynoszą z górą 127 tys. zł. W tym nadwyżka dochodów nad wydatkami samej tylko elektrowni miejsk. wynosi 102,399 zł.

Poza uchwaleniem budżetu R. M. zajęła się jeszcze nadaniem nazw wszystkim szkołom powszechnym na terenie Lidy:

Szkoła Powsz. Nr. 1 otrzymała nazwę im. Marszałka Piłsudskiego;

Szkoła Nr. 2 — im. Gabriela Narutowicza;

Szkoła Powsz. Nr. 3 — im. Berka Joselewicza;

Szkoła Nr. 4 — im. Marszałka Rydza-Śmigłego;

Szkoła Nr. 5 — im. Ludwika Narbutta.

Wreszcie budująca się szkoła Nr. 6 ma otrzymać nazwę im. T. Kościuszki.

Poruszono również na posiedzeniu Rady sprawę elektrowni, która już obecnie goni resztkami sił swych zużytych maszyn. Postanowiono prosić o pożyczkę 100 tys. zł. z funduszu pożyczkowo-zapomogowego dla samorządów na **zakup trzeciego zespołu maszyn.**

Jak poinformował Radę burmistrz Zadurski, **ogólne zadłużenie Gm. Miejskiej w Lidzie wynoszące 2.600 tys. zł. zostało zredukowane przez komisję oszczędnościowo-oddłużeniową do sumy 1.300 tys. zł.**, czyli miasto na akcji oddłużeniowej dzięki energicznej akcji zarządu zyskało skreślenie 50 proc. swego zadłużenia.

Grozi powódź

Zamarznięcie ziemi do głębokości 1 m w styczniu rb. wskutek panujących mrozów dochodzących w Nowogródczyźnie do blisko —30 C przed pokryciem ziemi śniegiem, w połączeniu z późniejszymi obfitymi opadami śnieżnymi w lutym, może spowodować wiosną wylewy większe niż w latach ubiegłych. Woda powstała w czasie roztopów nie będzie mogła wsiąkać i stopniowo w razie podniesienia się temperatury będzie spływać po powierzchni.

Obecnie stany wód na Niemnie i Szczarze nie przekraczają średnich i wskutek obniżenia się temperatury w ciągu ostatnich dni mają tendencję do opadania. Grubość lodu na Niemnie wynosi: Stołpce — 42 cm., Lubcz — 35 cm., st. Niemen — 35 cm. i Mosty — 33 cm. Na Szczarze grubość lodu jest mniejsza i wynosi przy jez. Wygowskim — 20 cm., pod Byteniem — 24 cm., w Słonimie i przy wsi Szczara — 34 cm.

Afera narkomanów w Białymstoku

Sąd Okręgowy rozpatruje w Białymstoku głośną sprawę prowizora Floriana Godlewskiego — właściciela apteki, Włodzimierza Dunin-Załuszczyńskiego — zarządzającego apteką, Chai Szternfelda — akuszerki, Piotra Matuszewskiego, Józefa Dyszkiewicza, Antoniego Chronowicza, Adolfa Majbusa, Mojżesza Wałacha, Stanisława Minca, Jankla Chajnana, Pejsacha Kaganowicza, Borysa i Mojżesza Presów — pośredników lub właścicieli składów aptecznych w Białymstoku, Pińsku, Wołkowysku i innych miejscowościach — oskarżonych o wyrób narkotyków i handel nimi.

Oskarżonym grozi kara do 5 lat więzienia. Oskarżeni do winy nie przyznają się.

Proces potrwa kilka dni.

Święciany

— **Sprawność poczty.** W uzupełnieniu kronikarskiej wzmianki „Bez gazet" („Kur. Wil." z dn. 23 bm.) nadmienić należy, że wypadki opóźnienia w dostarczaniu korespondencji i gazet do Święcian, wskutek uruchomienia konnego przewoźnictwa pocztowego z N. Święcian — nie będą już notowane. Od dnia 22 bm. czasopisma wileńskie są doręczane prenumeratom w tym samym dniu. **Poczta usunęła przeszkody. (Ter.)**

Mołodeczno

— **Samogonka.** 23 bm. w Kuromszycach, gm. mołodeczańskiej, ujawniono potajemną gorzelnię w ruchu w mieszkaniu Józefa Samsonowicza. Przy aparacie, w chwili wkroczenia policji zastano tylko 14-letnią Lubę Samsonowiczównę, córkę Józefa. Samsonowicz zdołał zbiec. Kompletny aparat gorzelniczy, zacier i samogon zakwestionowano.

Postawy

— **UJĘCIE ŚWIĘTOKRADCY. Ustalono, że kradzieży w kościele duniłowickim dokonał Antoni Świerkowicz z Duniłowicz. Świerkowicz podał, że skradzione przedmioty przetopił u kowala, a następnie rzekomo wrzucił stop do rzeki. Zachodzi przypuszczenie, że teściowa Świerkowicza, Antonina Olsiewiczowa (która w dniu 20 bm. wyjechała do Wilna) zabrała z sobą stop przedmiotów kościelnych w celu sprzedaży. Świerkowicza zatrzymano.**

— **Nuna Młodziejowska w Postawach.** Za przykładem innych prowincjonalnych miast Wileńszczyzny Postawy gościły u siebie 23 bm. założycielkę teatru wileńskiego Nunę Młodziejowską-Szczurkiewiczową, która wystąpiła w sztuce Somerset Maughama „Święty płomień".

Na dworcu powitał znakomitą aktorkę starosta Korbusz, a po skończonym przedstawieniu dyr. miejscowego gimnazjum Witkowski wygłosił w Domu Ludowym przemówienie, podnosząc położone zasługi przez Nunę Młodziejowską dookoła krzewienia kultury teatralnej na ziemiach wschodnich.

Wieczorem przedstawiciele miejscowego społeczeństwa podejmowali cały zespół teatralny w Klubie Urzędniczym.

Szczuczyn

— **Budowa mostów.** Wobec palącej konieczności budowy jeszcze w bież. roku budżetowym 4 dodatkowych izbic przy moście na Niemnie w Orli oraz 2-ch nowych mostów na rzece Lebiodzie, zniesionych w czasie ostatniej powodzi w styczniu rb. na drodze Bielica — Żołudek, Wydział Powiatowy korzystając z ulgowych warunków nabycia drzewa — (określonych Rozp. Min. Rolnictwa) zakupił w dyrekcji Lasów Państw. 300 m sześc. drzewa i już w marcu przystąpi do budowy mostów.

ZUŁÓW — WILNO

Witajcie!

Dzisiaj Wilno w swych prastarych murach, przyprószonych śniegiem, wita 400 zawodników, zgłoszonych z całej Polski do II Marszu Narciarskiego Zułów — Wilno, organizowanego ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Tegoroczny marsz narciarski będzie dla całej ziemi wileńskiej wielkim wydarzeniem, nie tylko sportowym, ale i propagandowym. Wilno pragnie zadokumentować, że pod względem sportowym jest miastem nie gorzej wyrobionym, niż inne. Dlatego też jesteśmy głęboko przekonani, że społeczeństwo wileńskie powita serdecznie jak zawodników, tak też i wszystkich przyjezdnych gości z całej Polski.

Marsz narciarski Zułów — Wilno jest imprezą zasługującą ze wszech miar na uwagę. W roku ub. rzucona inicjatywa zyskuje na swej treści. Jesteśmy przekonani, że z każdym rokiem poziom sportowy będzie coraz wyższy i że w trzecim marszu będziemy mogli ujrzeć na starcie patrole z zagranicy.

Tegoroczna zima na Wileńszczyźnie nie była łaskawa dla narciarzy. Do ostatniego tygodnia niepokoiła obawa, że marsz będzie musiał odbyć się pieszo, co w znacznej mierze osłabiłoby zainteresowanie i fatalnie wpłynęłoby na wyniki. Zlitowały się jednak niebiosa.

Mieliśmy w Wilnie szereg już imprez poważnych, ale takiej, jak marsz Zułów — Wilno, nie mieliśmy jeszcze nigdy. Marsz ten jest, a raczej powinien być nie tylko imprezą sportową. Bo sam fakt, że trasa marszu biegnie z miejsca urodzenia Pierwszego Marszałka Polski: z Zułowa do Wilna, gdzie spoczywa Serce Jego, ma swą specjalną symbolikę. Młodzież sportowa rok rocznie na Rossie będzie składać hołd Jego pamięci.

W małym zaścianku w Zułowie mieć będziemy również uroczystość hołdowniczą. Zułów, Podbrodzie i Niemenczyn przybrały odświętny wygląd. Małe te miejscowości przyłączają się do wielkiej uroczystości sportowej.

Wilno, jako stolica sportowa Polski Północno - Wschodniej, pragnie, by wszystkim naszym młodym gościom sportowym było jak najlepiej, żeby te dni spędzone na trasie i w naszym mieście pozostały w pamięci narciarzy przez długie lata.

Nie wszyscy, oczywiście, entuzjaści sportu narciarskiego Wilna będą mogli wybrać się na start do Zułowa, albo na półmetek do Niemenczyna. Ale wszyscy niewątpliwie przybędą na Rossę, by razem z zawodnikami złożyć hołd, a w niedzielę na boisko sportowe na Antokol, by powitać raz jeszcze zawodników, wpadających na metę. Wśród 100 patroli, kończących bieg, będzie jeden, który zwycięży w ogólnej klasyfikacji. Ten odwiezie urnę z pobraną ziemią w Zułowie na Sowiniec.

J. N.



PROTEKTORAT NAD MARSZEM ZUŁÓW — WILNO PRZYJĘLI:
Marszałkowa Aleksandra Piłsudska
Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz
Gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki, Minister Spraw Wojsk.

KOMITET HONOROWY:

Gen. dyw. Dąb-Biernacki Stefan, Inspektor Armii.
Wiceminister Bobkowski Aleksander inż., Prezes P. Z. N.
Bociański Ludwik, Wojewoda Wileński.
Gen. bryg. Kleeberg Franciszek, Dowódca O. K. III.
Gen. bryg. Kraszewski Jan, Dowódca K. O. P.
Dr. Maleszewski Wiktor, Prezydent m. Wilna.
Gen. bryg. Olszyna-Wilczyński Józef, Dyrektor P. U. W. i P. W.

Rota ślubowania

Przed startem w Zułowie zawodnik WKS Śmigły Eugeniusz Wójcicki złoży w imieniu zawodników rotę ślubowania.

Tekst roty brzmi następująco:

„W imieniu startujących zawodników w II Marszu Narciarskim Zułów — Wilno ku Czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ślubuję, że walczyć będziemy w duchu sportowym, przestrzegając zasad szlachetnej rywalizacji".

Po złożeniu ślubowania nastąpi start 100 patroli. Start odbywać się będzie w odstępach minuty. Po wystartowaniu patroli wyruszą ze startu zgłoszone zawodniczki i zawodnicy, startujący w grupie indywidualnej.

Wykaz nagród ofiarowanych zwycięzcom marszu

Przywiązując wielkie znaczenie propagandowe i sportowe do marszu, szereg osób zaofiarowiał przeszło 20 nagród przechodnich i na własność. Poniżej zamieszczamy szczegółowy wykaz tych nagród z jednoczesnym podaniem kto może ubiegać się o zdobycie każdej z nich.

Pragniemy w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na dwie nagrody ofiarowane przez: Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i Pana Premiera Sławoj Składkowskiego.

Prócz tych nagród istnieje najbardziej zaszczytna nagroda. Urna z pobraną ziemią w Zułowie — przewieziona zostanie przez patrol, który uzyska najlepszy wynik, do Krakowa na Sowiniec. Urna wykonana jest przez wileńskiego architekta Romana Rozwadowskiego.

Wykaz nagród przedstawia się następująco:

Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — najlepszemu patrolowi grupy wojskowej.

Prezesa Rady Min. — za najlepszy wynik na trasie Zułów—Wilno w kat. I względnie II.

Ministra Spraw Wojskowych — najlepszemu patrolowi armii w klasie I (Mistrzostwa Armii).

Min. Komunikacji — dla zespołu kolejowego (KPW).

Min. Poczt i Telegrafów — dla zespołu pocztowego (PPW).

Wojew. Wileńskiego L. Bociańskiego — najlepszemu zespołowi klasy II-ej.

Dow. KOP — najlepszemu patr. KOP.

DOK III gen. Kleeberga — wojskowemu patrolowi z terenu OK III.

OK. III — za drugie miejsce w klasie I patroli wojskowych.

I Dyw. Piechoty Leg. — najlepszemu zespołowi cywilnemu Ziemi Wileńskiej.

Polskiego Związku Narciarskiego — najlepszemu patrolowi PZN klasy II (grupa sportowa).

Dyr. PUWF. i PW. gen. Olszyny Wilczyńskiego — patrolowi klasy II PW.

Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego — dla zespołu Zw. Strzeleckiego.

Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów — dla zespołu Zw. Rezerwistów.

Wil. Okr. Zw. Narciarskiego — najlepszemu zespołowi klasy II regionalnemu z wyłączeniem patroli wojskowych i Wilna.

Dyr. Ludwika Szwykowskiego — klubowi zrzeszonemu w PZN. z Wilna.

Miejskiego Kom. WF. i PW. Wilno — patrolowi klasy II z m. Wilna.

WKS. Śmigły — najlepszemu patrolowi wojskowemu grupy regionanej klasy II.

Nagroda Dyr. Lasów Państwowych w tym roku rozegrywana nie będzie ze względu na to, że zgłoszony został przez leśników tylko jeden patrol.

Ponadto Wojewoda Wileński Ludwik Bociański ofiarował nagrodę indywidualną najlepszemu zawodnikowi Wilna.

Prócz tych nagród przechodnich istnieje szereg nagród na własność, są to zegarki, narty, pióra wieczne, plakiety i inne.

Wszyscy zawodnicy, którzy ukończą bieg otrzymają piękne plakiety pamiątkowe zaprojektowane przez kpt. Kencboka.

Rozdanie nagród nastąpi w niedzielę o godz. 19 min. 30 w sali Śniadeckich USB.

Propagandowy marsz przez miasto

Komitet organizacyjny Marszu narciarskiego Zułów—Wilno, prosi wszystkie organizacje i związki o wzięcie udziału w propagandowym marszu narciarskim przez miasto, który odbędzie się w dniu 28. II. b. r.

Zbiórka na Placu Marszałka Piłsudskiego (Łukiskim) o godz. 8-ej w dn. 28. II. b. r.

Przybywające zespoły zgłoszą się u kierownika marszu kpt. Piesowicza

Trasa marszu prowadzi ulicami: Mickiewicza, Wileńską, Niemiecką, Zamkową, Arsenalską, Kościuszki na boisko na Antokolu, gdzie odbędą się pokazy narciarskie.

Program szczegółowy

uroczystości, związanych z „II Marszem Narc. Zułów — Wilno"

Szczegółowy program uroczystości związanych z Marszem Narciarskim Zułów — Wilno przedstawia się następująco:

DNIA 26. II. 1937 R.
Powitanie dostojników wojskowych i cywilnych oraz zawodników w Wilnie.

Dostojników:

a) Cywilnych (min. Ulrych, wiceminister Bobkowski i inn.) witają płk. dypl. Janicki, prezes Okr. Z. N., delegaci komitetu org., przedstawiciele kolei, policji.

b) wojskowych (minister spraw wojskowych, d-ca OK III, d-ca KOP, dyr. PUWF. i JW. względnie ich zastępcy oraz inn.), witają wojskowi, wyznaczeni rozkazem Komendanta garnizonu, insp. WF., komendant Okr. Ośr. WF., Komitet Organizacyjny, przedstawiciele Okr. Z. N. z prezesem na czele, kolei, województwa, starostwa, miasta, policji.

Dla Pana Ministra Spraw Wojskowych kompania honorowa z orkiestrą.

Powitanie uczestników Marszu w Sali kina Miejskiego (godz. 11-ta).

O godzinie 10.30 zbiórka wszystkich zawodników przed koszarami, przeprowadzona przez kpt. Piotrowskiego, który organizuje pochód (bez nart) przed kino miejskie.

O godzinie 11 przybycie zawodników z orkiestrą przed salę kina, poczem wejście do sali, gdzie ustawienie według wskazówek mjr. dypl. Parczyńskiego (orkiestra, Komitet Organizacyjny, uczestnicy Marszu, prasa, radio. Przybycie na salę kpt. Piotrowski melduje telefonicznie szefowi sztabu 1 Dyw. p. Leg.

O godz. 11.15 gen. Skwarczyński wchodzi na salę w towarzystwie członków Komitetu Org. Orkiestra gra Pierwszą Brygadę. Pan generał zatrzymuje się przed sceną, poczem krótkim przemówieniem wita zawodników. Po zakończeniu przemówienia zwraca się do przewodniczącego Komisji Sportowej z wezwaniem zarządzenia odprawy i losowania numerów zawodników.

Pan Generał wstaje — wychodzi z sali — orkiestra gra Pierwszą Brygadę.

Po odprawie i losowaniu odmarsz zawodników z orkiestrą do koszar.

Hołd na Rossie (o godzinie 18,30).

Zbiórka zawodników o godzinie 17.30 przed koszarami, skąd pod dowództwem majora Mierzejewskiego odmarsz z nartami na ramieniu, werblistami na czele i pochodniami przez plac Katedralny, ul. Zamkową, Wielką, Ostrobramską na Rossę, tak, by być na godzinę 18,30 przed cmentarzem.

Przy zbliżaniu się czoła pochodu do mostku kol. ustawiony tam sygnalista daje trzykrotny sygnał trąbką „baczność" dla zebranych przed cmentarzem przedstawicieli władz wojskowych, miejskich, sportowych i oddziałów wojskowych (plutony narciarskie) oraz orkiestra przybędą przed cmentarz na godz. 18.30, zaś władze wojskowe, cywilne i sportowe na godzinę 18.15.

Ustawienie całości według wskazówek mjr. Parczyńskiego.

Z chwilą nadejścia czoła pochodu na 100 metrów od wejścia cmentarnego zaczynają grać werble orkiestry ustawionej naprzeciw cmentarza.

Zawodnicy ustawiają się w trzech rzutach. Po ustawieniu ich werble milkną, a kierownik wydaje głośno komendę „baczność" „na prawo patrz", podchodzi i melduje:

„Panie ministrze melduję posłusznie przybycie czterystu zawodników-narciarzy z wojska KOP'u. Policji, organizacyj p. w. oraz towarzystw sportowych celem złożenia hołdu **Sercu Pierwszego Marszałka Polski**".

Po przyjęciu raportu przez pana ministra odzywa się sygnał trąbką „baczność" (dla wojska i zawodników).

W tym momencie delegacja z wieńcem, Komitet Organizacyjny z p. generałem na czele, władze wojskowe, cywilne, i sportowe ruszają wolno ku grobowcowi. Zapalają się cztery znicze. Delegacja składa wieniec, — poczem minuta ciszy — delegacja na stopniach grobowca.

Po upływie minuty sygnał trąbką „odtrąbiono" po którym orkiestra w zwolnionym tempie gra „Pierwszą Brygadę".

Komitet, władze i delegacje wpisują się do księgi pamiątkowej na wartowni, względnie przed cmentarzem.

Po wpisaniu odmarsz z werblistami na czele i pochodniami do koszar.

DNIA 27. II. 1937 R.
Powitanie pociągu z zawodnikami i dygnitarzami w Zułowie.

Odjazd pociągu z zawodnikami ze stacji Wilno o godzinie 6,45. Przyjazd do Zułowa o godzinie 8.10.

Zawodników, a następnie pociąg z dygnitarzami witają major Jaxa, mjr. Mierzejewski i wyznaczeni przez Komitet Organizacyjny.

Raport na miejscu startu — przemarsz zawodników i start.

Po przybyciu zawodników na plac zbiórki w Zułowie kontrola pierwszych mających startować 30 patroli (w ciągu 15 minut), którą przeprowadza Komisja Sportowa, poczem ustawienie całości do raportu (narty nie przypięte) według wskazówek mjr. Parczyńskiego i Mierzejewskiego.

W międzyczasie przybywa Minister Spraw Wojskowych, gen. bryg. Skwarczyński i inni których przybycie sygnalizuje trębacz ustawiony na zakręcie drogi przy szkole. Tamże powitanie wymienionych przez miejscowe władze wojskowe (KOP), Strzelca, Zw. Rezerwistów, P. P., Gminy (wójt z delegacją ludności). Po powitaniu dygnitarze zatrzymują się w szkole, względnie przed szkołą, a następnie na meldunek o gotowości całości do przeglądu, Pan Minister z p. gen. Skwarczyńskim idzie przed front dla przyjęcia raportu.

Orkiestra gra hymn.

Płk. dypl. Janicki składa raport.

Przyjmujący raport pozdrawia zawodników „Czołem zawodnicy", poczem wygłasza krótkie przemówienie.

Po przemówieniu p. Minister spraw wojskowych przygotowaną łopatką wsypuje ziemię do woreczka pierwszego patrolu. W tym celu wydaje rozkaz „Dowódca pierwszego patrolu do mnie". Dowódca patrolu występuje, staje na baczność i przyjmuje woreczek z ziemią, który zawiesza na piersiach, poczem wstępuje do szeregu. Pozostałe patrole otrzymają woreczki z ziemią przed samym startem. (Ziemia oraz woreczki przygotowane na starcie, zaś osoby wręczające woreczki, wcześniej wyznaczone przez Komisję Sportową)

Po wręczeniu woreczka z ziemią pierwszemu patrolowi zorganizowany zostaje przemarsz zawodników, których poprowadzi mjr. Mierzejewski.

W czasie przemarszu przygrywa orkiestra.

Po przemarszu zawodnicy kierują się do folwarku, względnie do namiotu — według wskazówek Komisji Sportowej.

Pierwsze 30 patroli wychodzi na start — otrzymują woreczki z ziemią kolejno wręczane przez gen. Skwarczyńskiego, prezesa Okr. Zw. Narc. płk. Janickiego i innych. Następuje start.

Podbrodzie — witanie zawodników.

Witanie zawodników tylko w czasie ich przemarszu, koło przejazdu kolejowego i wzdłuż toru (8,30—12,00).

Niemenczyn — witanie zawodników.

Witanie zawodników od godz. 12 do 14 przy przybywaniu na półmetek. W witaniu bierze udział orkiestra KOP'u. Niemenczyn będzie udekorowany flagami. Ustawione zostaną dwie bramy triumfalne.

Przywitanie przybyłych dygnitarzy przez władze miejscowe i wojskowe.

DNIA 28. II. 1937 R.
W Wilnie — na mecie (godz. 9—15). Meta — boisko na Antokolu.

O godzinie 19 pochód propagandowy narciarski przez miasto na boisko na Antokolu — organizuje WKS. Śmigły. Pokazy i zawody na boisku.

Przybycie pierwszego patrolu spodziewane około godz. 11 sygnalizuje trębacz. Na ten znak zawody na boisku kończą się.

Przy ukazaniu się pierwszego patrolu orkiestra gra tusz, patrol przejeżdża metę i zatrzymuje się naprzeciw stołu z urną. Orkiestra przestaje grać. Dowódca patrolu komenderuje „baczność" i melduje głośno:

„Melduję posłusznie przybycie patrolu z ziemią z Zułowa na kopiec **Marszałka Piłsudskiego w Sowińcu**".

Podaje woreczek, którego zawartość wsypuje gen. Skwarczyński, względnie wyznaczony przez niego oficer, do urny, poczem patrol odmaszerowuje do namiotu (obok).

Analogicznie witane są i zachowują się następne patrole.

Po złożeniu ziemi przez ostatni patrol orkiestra gra „Pierwszą Brygadę" a wyznaczony oficer w otoczeniu 2-ch zawodników niesie urnę do namiotu.

Rozdanie nagród — Sala Śniadeckich U. S. B. (godz. 19,30).

O godzinie 18.30 kpt. Piotrowski zarządza zbiórkę zawodników przed koszarami i prowadzi do sali (z orkiestrą na czele). Po przybyciu rozmieszczenie zawodników, orkiestry oraz gości na sali według wskazówek mjr. Parczyńskiego.

Od godziny 18.30 dyżur członków Komitetu Organizacyjnego i wyznaczonych oficerów w hallu dla witania gości. Wyższych dygnitarzy witają prezes OZN płk. Janicki i inni.

O godzinie 19.30 wchodzi na salę p. minister i dygnitarze przy dźwiękach marsza. Obecni powstają.

Pułk. dypl. Janicki (wzgl. gen. Skwarczyński) składa raport Panu Ministrowi Spraw Wojskowych.

Przewodniczący zarządza ogłoszenie wyników, które ogłasza przewodniczący Komisji sędziowskiej.

Po ogłoszeniu wyników krótka przemowa przewodniczącego, poczem wręczenie nagród z tym, że przewodniczący wywołuje pierwszy patrol (z klasy I) do którego zwraca się ze słowami:

„W uznaniu pięknego zespołowego wyczynu sportowego patrolu NN zdobywcy pierwszego miejsca w klasie pierwszej, wręczam urnę z ziemią zułowską, celem złożenia jej i oddania hołdu w imieniu wszystkich obecnych tu uczestników „II Marszu Zułów — Wilno" — na Sowińcu.

Orkiestra gra Pierwszą Brygadę, patrol odbiera nagrody i urnę, stając z boku przy stoliku na którym stawia urnę.

Po rozdaniu nagród krótkie przemówienie jednego z zawodników następnie przemowa pożegnalna przewodniczącego z zaproszeniem do udziału w marszu następnego roku, poczem ogłoszenie zamknięcia uroczystości.

Orkiestra gra „Marsz Śmigłego".

Przewodniczący i goście pierwsi opuszczają salę, za nimi patrol zwycięski, następnie reszta zawodników.

Dziecko z pod Zułowa

Był trzaskający mróz. Nie miałem w pobliżu termometru, bo stałem na jednym z punktów kontrolnych marszu narciarskiego Zułów—Wilno. Termometrem były dla mnie własne policzki i skrzyp śniegu, który pod nogami grał.

Białą trasą, tyczoną czerwonymi chorągiewkami, biegli w pół schyleni zawodnicy. Była ich kupa. Młodzież walczyła o każdą sekundę i każdy metr trasy. Byle prędzej, byle zwyciężyć...

Emocja walki i chęć zwycięstwa rozpalała policzki młodym narciarzom.

Pod nartami iskrzyły się gwiazdy zmrożonego śniegu. Przylegająca do lasu polana wyglądała, jak kawałek wyciętego nieba. Słońce w objęciach mrozu było łagodne, jak baranek. Te małe śnieżne gwiazdeczki wyglądały o wiele piękniej od gwiazd na niebie, które miały ukazać się za kilka godzin.

Ciszę leśną przerywał skrzyp śniegu i brzęk metalowych talerzyków przy kijkach narciarskich, a od czasu do czasu jakiś głos zawodnika.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu spostrzegłem opodal małego chłopaka, który z jeszcze większą ode mnie ciekawością przyglądał się narciarzom. Ciekawość jego połączona była częściowo z obawą. Lękał się, że może go w sposób brutalny przepędzę, albo zrugam, że w taki mróz wyszedł w pole bez okrycia głowy, z gołymi rękami.

Ten malec stał ode mnie o jakieś 20 metrów. Garbił się z mrozu, ale stał. Trząsł się z zimna, ale oczy jego, tak jak te płatki śniegu, iskrzyły się radością.

Kiwnąłem ręką, przywołując malca do siebie. Ale chłopiec przestraszył się i upadł chowając się do śniegu.

Dwa razy odbiłem się kijkami i już byłem przy nim.

— Nie bój się, mały. Ja ci nic złego nie zrobię. Stawaj na moje narty, to razem pojedziemy w dół do chaty.

Wciągnąłem smyka na końce swych szerokich nart i za kilka chwil byliśmy już w zaścianku.

— Przywiozłem wam syna — powiadam. — Mógł chłopiec zmarznąć na kość. Czemu puszczacie go samego w pole i to w czasie takiego mrozu.

Stara jakaś baba zaczęła mi opowiadać, że nie może już z nim dać sobie rady, że chłopakowi dom nie jest miły, że jak tylko zobaczył biegnących polem ludzi, nic innego nie mówił, tylko „pójdę i pójdę" i poszedł.

— O, panie, u nas takich chłopców w wioskach jest dużo. Im tylko trzeba dać deski, to tak pobiegną, że aż się kurzyć za nimi będzie.

Stara baba zaczęła chwalić Stasia, który ze spuszczoną głową stał przy mnie, a od czasu do czasu zaglądał w okno, czy czasami nie widać jak tam biegną. Musiałem wracać na stanowisko, bo to i czas już naglił, ale żal mi się zrobiło Stasia.

Chłopiec patrzył na moje narty. Dotykał desek. Oczy grały mu chciwością.

Przypomniał mi się Janko Muzykant z noweli Sienkiewicza. Ten Staś mógł być bratem Janka.

Nie mogłem mu zostawić swoich nart bo nie nie miałbym możliwości powrotu, ale przyrzekłem, że przyjadę przy pierwszej lepszej okazji i ze Stasiem zawrę przyjaźń, pod warunkiem, że będzie grzeczny.

Dziecko z pod Zułowa żegnało mię spojrzeniem tęsknoty. Wzrok jego padał na ślad wyciśniętych nart.

Na zadatek obietnicy zostawiłem w chacie kilka czerwonych chorągiewek. Staś wymachiwał nimi, dopóty nie zginąłem mu z oczu.

Przypomniał mi się dzisiaj Staś może dlatego, że jutro powtórzą się zapewne podobne obrazki i nie tylko ja będę mógł przyglądać się biednej dziatwie wiejskiej której wyskakiwać będą oczy na sam widok zawodników. Otworzą się szeroko ich usta. Zacierać będą z zimna małe swoje rączki, a w duszy tłumić się będzie tęsknota za nartami.

Staś przyjdzie jutro do samego Zułowa. Będzie na nartach. Będzie zuchem. Będzie się śmiał i cieszył z życia, a za kilka lat Stasia zobaczymy na starcie patroli regionalnych, a jeżeli nie on, to koledzy jego zdobędą niewątpliwie w przyszłych marszach nagrody.

Grzeczny Staś opowie mi jutro w Zułowie nie jedną przygodę narciarską, która będzie niewątpliwie ciekawszą od wielu innych przygód, opowiadanych stylem myśliwskim przez stałych bywalców stolic zimowych Europy. Dla niego świat się zaczyna i kończy na pobliskich wzgórzach. Ten świat małego dziecka wiejskiego bywa nieraz o wiele bogatszy i ciekawszy od światów, które posiadają perspektywy, sięgające długości równika.

Dziecko z pod Zułowa wie o wszystkim. Wie, dlaczego odbywa się marsz narciarski. Wie, dlaczego pobierana jest ziemia z Zułowa, i wie, dlaczego zawieziona ona zostanie do Krakowa na Sowiniec. Może nie wie Staś, w którym roku urodził się Marszałek, może w przyszłości dostanie dwóję z historii, ale tymczasem wyrasta z niego dzielnie zapowiadający się obywatel.

Jutro w dniu startu patroli narciarskich nie będzie zapewne trzaskającego mrozu, nie będą błyszczeć gwiazdki śnieżne, ale z oczu Stasia i kolegów jego posypią się iskierki.

Z takich właśnie małych Stasiów rekrutują się dzisiejsi nasi mistrzowie. U stóp Giewontu można bardzo często spotkać małych „góralików", którzy znają się na wszystkich, jeżdżą na deskach kradzionych z rozsypanych beczek, a zamiast bambusowych kijków mają drągi od miotły, którymi ojciec ich zamiatał ulicę, oczyszczając śnieg z przejścia do chaty.

Trzeba by Jasiek z pod Giewontu zawarł przyjaźń ze Stasiem z pod Zułowa.

J. NIECIECKI.

ZUŁÓW — WILNO

INSTRUKCJA
dla uczestników „II Marszu Narciarskiego Zułów—Wilno"



Na zdjęciu od prawej ku lewej: ś. p. Adam Piłsudski, Jan Piłsudski i ś. p. Zofia Kadenacowa — rodzeństwo Pierwszego Marszałka Polski oraz p. Z. Nagrodzki w czasie pobytu przed kilku laty w Zułowie.

Numer ewidencyjny patrolu i rozkazy wyjazdu.

W związku z dopuszczeniem patrolu do marszu każdy z zawodników otrzymał numer ewidencyjny, pod którym to numerem będzie figurował przez cały czas marszu (za wyjątkiem startu) pod względem zakwaterowania, wyżywienia i t. p.

Przybycie patroli do Wilna.

Wszystkie patrole winny przybyć do Wilna do godziny 8.00 dnia 26 lutego 1937 roku (dotyczy to również patroli i zawodników miejscowych).

Dowódca przybywającego patrolu, względnie zawodnik indywidualny, melduje się na dworcu kolejowym w Biurze Informacyjnym u dyżurującego oficera, gdzie

a) wręcza:

— pismo, określające nazwę patrolu i kogo patrol reprezentuje (Nr. ewidencyjny patrolu);

— listę imienną patrolu z dowodami osobistymi, lub legitymacje organizacji;

— dowody ukończenia 18 roku życia przez uczestników;

— świadectwa badania lekarskiego, przeprowadzonego najpóźniej na 10 dni przed marszem i stwierdzające zdolność do odbycia marszu;

— dokument podróży celem zameldowania i wymeldowania;

— bilety kolejowe, wykupione do stacji Żułów, celem odnotowania przerwy w podróży;

— podaje datę i godzinę odjazdu z Wilna (powrotu) celem zamówienia miejsc w pociągu, przyczem termin odjazdu winien być dotrzymany;

— melduje stan amunicji i jej rodzaj;

— oddaje kartę zaopatrzenia, względnie wpłaca odnośną sumę na wyżywienie.

b) otrzymuje:

— kartę uczestnictwa;

— dane co do wyżywienia;

— szczegółowy program uroczystości;

— zostaje skierowany do samochodów i przewieziony do miejsca zakwaterowania.

Wyżywienie.

a) Szereg. służby czynnej w armji i KOP — wyżywienie z kuchni żołnierskiej na podstawie kart zaopatrzenia. Karty zaopatrzenia wręczyć po przybyciu do Wilna w Biurze Informacyjnym na stacji kol.

b) Szeregowi zawodowi armji, KOP. i Policji Państw. — żywienie w kuchniach żołnierskich za opłatą 64,9 gr. dziennie. Należność wpłacać w dniu zgłoszenia.

c) Wyżywienie oficerów armji, KOP. i Policji Państw. w kasynach oficerskich. Całodzienne wyżywienie w Wilnie — 2,50 zł., w Niemenczynie — 2,20 zł.

d) koszt wyżywienia zawodników indywidualnych wynosi 59 gr. dziennie, płatne przy zgłoszeniu w Biurze Informacyjnym.

Zakwaterowanie.

Wszyscy uczestnicy marszu mają zapewnione przez Komitet Organizacyjny kwatery w Wilnie do dnia 1 marca br.

Po tym terminie należy bezwzględnie kwatery opuścić.

Ubiór, oporządzenie i uzbrojenie.

W klasie I patroli — obowiązuje ubiór polowy, w klasie II — strój dowolny — jednolity dla całego patrolu z tym, że zawodnicy klasy II winni posiadać na lewym rękawie odznakę swego klubu, związku, stowarzyszenia.

Każdy narciarz, wchodzący w skład patrolu, musi posiadać kbk i pięć naboi ostrych (dowódca patrolu pistolet), pas główny, 2 ładownice typowe, oraz plecak, którego ogólna waga wraz z zawartością musi wynosić najmniej 5 kg. W plecaku mają być przybory do jedzenia, mycia się, manierka, koc i t. p.

Map nie należy zabierać ze sobą, gdyż dowódcy patroli otrzymają w Wilnie odpowiednie szkice marszu.

Zawodnicy indywidualni startują w stroju i oporządzeniu dowolnym, bez broni.

Każdy zawodnik otrzymuje numer do przypięcia na piersiach. Numer po ukończeniu marszu ma zwrócić kierownictwu zawodów.

Uwaga:

a) Patrole wojskowe obowiązuje broń (kbk) taka, jaka posiada formacja, którą patrol reprezentuje;

b) patrole niewojskowe — obowiązuje broń angielska;

c) dowódcy patroli winni również posiadać plecaki z obciążeniem.

Rozkład pociągów odchodzących z Wilna.

Do Warszawy przez Grodno — godz. 21,30 i 23.00.

Do Baranowicz przez Lidę — 7,30 i 18,20

Do Zemgal przez N.-Święciany — 22,40 i 23,59.

Do Mołodeczna przez N. Wilejkę 23.00.

Do Królewszczyzny i Drui przez Podbrodzie — Woropajewo — 23,59.

Odznaki.

— Członkowie komitetu organizacyjnego — opaska biała z literą „O".

— Członkowie biura informacyjnego — opaska biała z napisem „ZUŁÓW — WILNO".

— Oficerowie i podoficerowie porządkowi — opaska biała.

— Sędziowie — opaska czerwona z literą „S".

Opaski noszone będą na lewym ramieniu.

Skład Komitetu Organizacyjnego.

Przewodniczący — gen. bryg. Skwarczyński;

Sekretarz Generalny Marszu — kpt. dyplomowany Chocianowicz

Kierownik sportowy marszu — mjr. Mierzejewski;

Kwatermistrz marszu — mjr. Jaxa;

Przewodniczący Komisji Sędziowskiej — inż. Grabowiecki;

Przewodniczący Komitetu Lokalnego w Niemenczynie — mjr. Kasztelowicz;

Kierownik Strzelnicy — mjr. Roczniak;

Kierownik Biura Inf. na dworcu kolei. — kpt. Smoleński;

Kierownik służby zdrowia — kpt. dr. Rcudomański;

Kierownik mety — prof. K. Pietkiewicz.

Różne.

Komitet organizacyjny marszu nie odpowiada za wszelkie pozostawione na startach i metach przedmioty, sprzęt i t. d.

Biuro Informacyjne czynne jest na dworcu kolejowym od dnia 25 lutego br. godz. 8.00.

Powitanie zawodników, odprawa i losowanie, 26 b. m.

a) O godzinie 10.00 odbędzie się w rejonie zakwaterowania (ul. Kościuszki, Koszary Antokolskie) zbiórka, skąd pod dowództwem wyznaczonego oficera odmarsz z orkiestrą do sali odpraw (ul. Ostrobramska 5). Patrole z terenu Wilna mogą przybyć wprost do Sali Miejskiej na godzinę 10.30.

O godz. 11.00 nastąpi powitanie zawodników przez Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego, gen. bryg. Skwarczyńskiego Stanisława. W czasie powitania i przemówień należy zachować bezwzględną ciszę i porządek.

b) o godzinie 11.20 nastąpi odprawa patroli, tłumaczenie trasy i t. d.

Po odprawie losowanie numerów startowych. Przed losowaniem dowódca patrolu podaje kierownikowi losowania: Nazwę patrolu oraz ostateczny imienny skład startującego patrolu (1 + 3). Wszelkie zmiany w składzie patrolu (wstawienie zapasowego) po losowaniu są niedopuszczalne.

Losuje (wyciąga z urny kartkę z numerem) tylko dowódca patrolu. Po wylosowaniu kolejności startu dowódcy patrolów otrzymują za pokwitowaniem, odpowiednie cztery numery (znaki) startowe. Dowódca winien nosić Nr. X/1 np. 13/1 lub 25/1.

d) Po odprawie w tejże sali będą przyjmowane zapisy na odznakę za sprawność i odznakę nizinną Polskiego Związku Narciarskiego.

Każdy zawodnik, który ukończy marsz Zułów — Wilno, może uzyskać odznakę za sprawność P. Z. N. bez względu na czas osiągnięty. Osoby, które posiadają już odznakę za sprawność P. Z. N. bronzową, mogą również zdobyć wyższy stopień.

Zawodnicy, którzy pragną ubiegać się o zdobycie jednej z wyżej wymienionych odznak, winni wypełnić (przy zapisie) odnowiednie zapisy startowe i uiścić opłaty startowe. (Przy odznace za sprawność — 50 groszy, przy odznace nizinnej — 30 groszy).

e) Od godziny 12.00 — 14.00 obiad w miejscu zakwaterowania.

Znaczenie sprzętu narciarskiego, plombowanie zawodników, orientacyjne ważenie obciążenia oraz dodat. badanie zawodników.

W godz. od 13 do 17 dnia 26. II br. wszystkie patrole (w składzie 1 + 3) zgłoszą się z nartami, kijkami i obciążeniem do Komisji Kontrolnej, która będzie urzędowała w miejscu zakwaterowania. Tamże będą w tym samym czasie przeprowadzane dodatkowe badania lekarskie.

Uwaga:

Ważenie obciążenia w Wilnie (przed startem) nie jest obowiązkowe — jest tylko ułatwieniem dla zawodników, którzy zorjentują się ile muszą zabrać balastu do plecaka, by osiągnął wagę 5 kg.

— Komisja kontrolująca będzie znaczyła narty i kijki, oraz plombowała wszystkich zawodników.

— Zawodnicy nieplombowani, oraz ci, którzy nie będą mieli znaczonych nart — nie będą dopuszczeni do zawodów.

Obowiązkiem dowódców patroli jest zgłoszenie całego patrolu do kontroli; winni oni również pomóc komisji kontrolnej w sprawnym i szybkim przeprowadzaniu kontroli w Wilnie, jak również na startach i metach.

Hołd na Rossie 26 bm.

O godzinie 17,30 dnia 26 II. br. nastąpi wymarsz wszystkich patroli z miejsca zakwaterowania na cmentarz na Rossę, gdzie będzie oddany **hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.**

W tym celu o godzinie 17.15 wszystkie patrole ustawią się we wskazanej kolejności i miejscu (czwórkami, dowódca patrolu na prawym skrzydle). Patrole stają bez broni i obciążenia, lecz z nartami i kijkami.

Odjazd na start do Zułowa 27 bm.

Odjazd na start do Zułowa nastąpi pociągiem o godzinie 6.45 w dniu 27.II br.

Wymarsz z miejsca zakwaterowania o godzinie 6.

Dowódcy patroli przypilnują by patrole nie spóźniły się na pociąg. Patrole, które spóźnią się na pociąg odchodzący o godzinie 6,15 — nie będą miały innego, późniejszego środka lokomocji.

Patrole zajmują miejsca w pociągu według numerów na wagonach. Patrolowi nie wolno zmieniać miejsca dla niego przeznaczonego i wsiadać do innego wagonu. Bilety należy okazywać na żądanie służby kolejowej.

Start w Zułowie 27 bm.

Pociąg do Zułowa przybędzie o godzinie 8.10. Czas od godziny 8.10 do 9,00 jest przeznaczony na:

a) przemarsz zawodników ze stacji do miejsca startu,

b) smarowanie nart,

c) poddanie kontroli obciążenia i t. d. pierwszych 30 patroli.

O godzinie 9,10 odbędzie się uroczysty raport, oraz pobranie ziemi i ślubowanie.

Szczegółowy program uroczystości w Zułowie, jak i w Wilnie na Rossie, będzie podany na odprawie.

Trasa.

Trasa marszu wynosi około 70 km. (dokładna długość zostanie podana na odprawie) w dwóch etapach dziennych po około 35 km. W połowie drugiego etapu odbywa się obowiązkowe strzelanie. Trasa jest oznaczona czerwonymi chorągiewkami. Miejsca niebezpieczne — żółtymi. Całą trasę winien patrol przebyć na nartach. Na startach, metach, wjeździe na strzelnicę oraz w przejeździe przez Podbrodzie — obowiązuje szyk zwarty (odstęp pomiędzy pierwszym i ostatnim zawodnikiem patrolu nie może być większy niż 25 metrów).

Trasa składa się z następujących odcinków:

27.II br.

a) start — Zułów — 0 km. (godz. startu pierwszego patrolu — 9.30).

b) ćwierćmetek — Podbrodzie — 12 km.

c) meta — Niemenczyn — 42 km.

28. II. b. r.

a) start — Niemenczyn — 0 km. (godz. startu — 8.30 dla pierwszego patrolu).

b) strzelnica — Kojrany — 23 km.

c) meta — Wilno — 35 km.

Poza wymienionymi punktami, przy których obowiązuje szyk zwarty na całej trasie rozstawione są punkty kontrolne, sędziowskie i porządkowe.

Wrazie braku śniegu zgodnie z regulaminem marszu, marsz odbędzie się pieszo z nartami na ramieniu i obciążeniem.

Starty.

Start patroli w Zułowie odbędzie się w kolejności wylosowanych numerów (od 1 do 100), w jednominutowych odstępach czasu.

Start w Niemenczynie odbędzie się co 2 minuty w odwrotnej kolejności wylosowań (od Nr. 100 do nr. 1).

Dowódcy winni, conajmniej na 15 minut przed startem swego patrolu, przyprowadzić go na start w pełnym składzie i poddać obowiązkowemu badaniu kontrolnemu obciążenia.

Komenda startu:

Przed startem podaje się następujące orientacyjne czasy: 30 sekund, po tym 5, 4, 3, 2, 1, 0 — jazda. Na komendę „Jazda" — patrol rusza. Czas na starcie liczy się od ostatniego zawodnika patrolu.

W Podbrodziu (przed przejazdem przez tor kolejowy) urzędować będzie komisja sędziowska która w wypadku gdy patrol nie może przejechać przez tor kolejowy ze względu na przejeżdżający pociąg — będzie zatrzymywała patrol. Czas przymusowego postoju będzie odliczony od czasu ogólnego.

Na komendę, daną przez kierownika ćwierćmetka w Podbrodziu — „Patrol stać", patrol winien się zatrzymać. Na komendę „Patrol jazda" — patrol winien ruszać. Czas będzie odliczony od komendy — „Patrol stać" do komendy „Patrol jazda".

Jeżeli kierownik nie poda komendy „Patrol stać" — patrole przejeżdżają półmetek bez zatrzymywania się.

Punkty wyżywienia i sanitarne.

Na całej trasie będą rozmieszczone punkty wyżywienia i sanitarne. Dokładne umiejscowienie ich będzie podane na odprawie. Czas zużyty na odżywianie się, względnie na opatrunki sanitarne na trasie — nie będzie odliczany od czasu ogólnego.

Zachowanie się patroli na trasie.

a) Patrole winny przybyć na metę w Niemenczynie, na metę w Wilnie, na ćwierćmetek w Podbrodziu, oraz na strzelnicę w Kojranach w szyku zwartym.

b) wszelkie umowy z osobami postronnymi, tudzież wszelka pomoc zzewnątrz dla patroli (zawodników) jakoteż prowadzenie są wzbronione i powodują dyskwalifikację.

c) W razie złamania jednej narty, kijka lub pęknięcia wiązania dozwolona jest w każdym czasie wymiana tego sprzętu, wymiana obu nart jest niedozwolona. Metę należy minąć przynajmniej na jednej narcie.

d) Wyprzedzać dogoniony patrol (zawodnika) należy lewą stroną. Dogoniony patrol (zawodnik) winien jest na wezwanie „tor wolny" — ustąpić z toru (trasy) — w prawo. Nieusłuchanie trzykrotnego wezwania powoduje dyskwalifikację zawodnika. Wzywać do ustąpienia z toru należy z bliskiej odległości; mijać — szybko.

e) Dowódcy patroli (zawodnicy) winni sędziom kontrolnym podczas mijania (opaska na ramieniu) głośno i wyraźnie podać numer swego patrolu.

f) Wszyscy zawodnicy winni przebyć całą trasę w pełnym uzbrojeniu i obciążeniu (5 kg.).

Zachowanie się patroli na strzelnicy.

Na strzelnicę winny patrole stawić się w szyku zwartym.

Kierownik strzelnicy podaje dowódcy patrolu numer stanowiska.

Po przybyciu na stanowisko — patrol winien okazać sędziemu strzelnicy amunicję i przy nim załadować karabiny. Kierownik stanowiska podaje kierunek strzałów. Strzelanie odbywa się w postawie dowolnej z oznaczonego miejsca do trzech figur polowych (główki samoczynnie opadające) na odległość 100 m. Patrole strzelają z karabinów własnych. Rozkaz otwarcia ognia wydaje dowódca patrolu (sam nie strzela). Nie wolno oddać strzału następnego, dopóki uczestnicy danego patrolu nie wystrzelili strzału poprzedniego. Patrol strzela tak długo, dopóki nie strąci wszystkich tarcz, względnie nie wyczerpie posiadanej amunicji. W razie niewypału, sędzia natychmiast wręcza nowy nabój. Po skończonym strzelaniu patrol na komendę dowódcy patrolu rusza w dalszą drogę.

Czas strzelania nie odlicza się od czasu ogólnego.

W wypadku braku wolnych miejsc (stanowisk) — komisja sędziowska urzędująca przy wjeździe na strzelnicę odliczy czas przymusowego postoju.

Sprawdzanie sprzętu narciarskiego, broni i obciążenia.

Przed startem w Zułowie, w Niemenczynie oraz na mecie w Niemenczynie i w Wilnie — będzie przeprowadzona ścisła kontrola sprzętu narciarskiego, broni i obciążenia.

Dowódcy patroli winni w czasie oznaczonym i kolejności startu przyprowadzić patrole do kontroli. Obciążenie 5 kg. winno się składać z: plecaka, koca, przyborów do jedzenia, mycia, smarów narc., ubrania zapasowego, żywności i t. d. W wypadku braku wagi — zawodnicy winni sami brakującą wagę uzupełnić balastem (kamieniami, żwirem i t. p.). W razie stwierdzenia braku obciążenia na mecie — patrol odpada z konkursu.

Dowódcy patroli startują również z obciążeniem.

Niepoddanie się kontroli sprawdzającej — spowoduje dyskwalifikację patrolu.

Zachowanie się patroli na kwaterach i podczas uroczystości.

Patrole winny bezwzględnie podporządkować się rozkazom wydanym przez poszczególnych kierowników porządkowych i gospodarczych. W szczególności co do przestrzegania czasu i kolejności spożywania posiłków, zachowania czystości i porządku w miejscach zakwaterowania oraz przestrzegania porządku w czasie uroczystości w Zułowie i w Wilnie.

Przybycie na metę w Wilnie.

Po przybyciu na metę w Wilnie, dowódca wraz z całym patrolem staje przy stoliku z urną w szyku zwartym i melduje: „Melduję posłusznie przybycie patrolu Nr. N z ziemią z Zułowa", poczem wręcza woreczek z ziemią, a następnie dopiero poddaje się kontroli obciążenia i t. d. oraz zwraca wszystkie numery (znaki) startowe swego patrolu.

Ocena.

Na wynik marszu składa się:

Ogólny czas biegu wraz z wynikiem strzelania.

Strzelanie oblicza się następująco: Za każdą nietrafioną figurę dolicza się 3% czasu najlepszego patrolu, a za każdy wystrzelony nabój ponad 3 naboje — 0,3% czasu ogólnego najlepszego patrolu.

Protesty.

Dowódcy patroli (zawodnicy indywidualni) mogą zgłaszać protesty najpóźniej po upływie godziny od czasu przekroczenia mety.

Protesty należy składać na ręce przewodniczącego.

Poczta na nartach

Dla obsługi publiczności i zawodników podczas marszu narciarskiego Zułów — Wilno w dniach 26, 27 i 28 bm. będzie czynna poczta ruchoma, obsługiwana przez umundurowanych funkcjonariuszów pocztowych posiadających przez ramię przepaski z napisem „Poczta ruchoma Zułów — Wilno".

Zakres działania tej poczty obejmuje: sprzedaż znaczków pocztowych i widokówek przyjmowanie korespondencji zwykłej i poleconej oraz przyjmowanie telegramów.

Poczta ruchoma będzie funkcjonować następująco:

1) Wilno, kwatery zawodników na Antokolu — dnia 26 bm. w godz. 13—21.

2) Zułów — dnia 27 bm. w godz. 8—12.

3) Niemenczyn — dnia 27 bm. w godz. 11,30 — 20 i dnia 28 bm. w godz. 6,30—11.

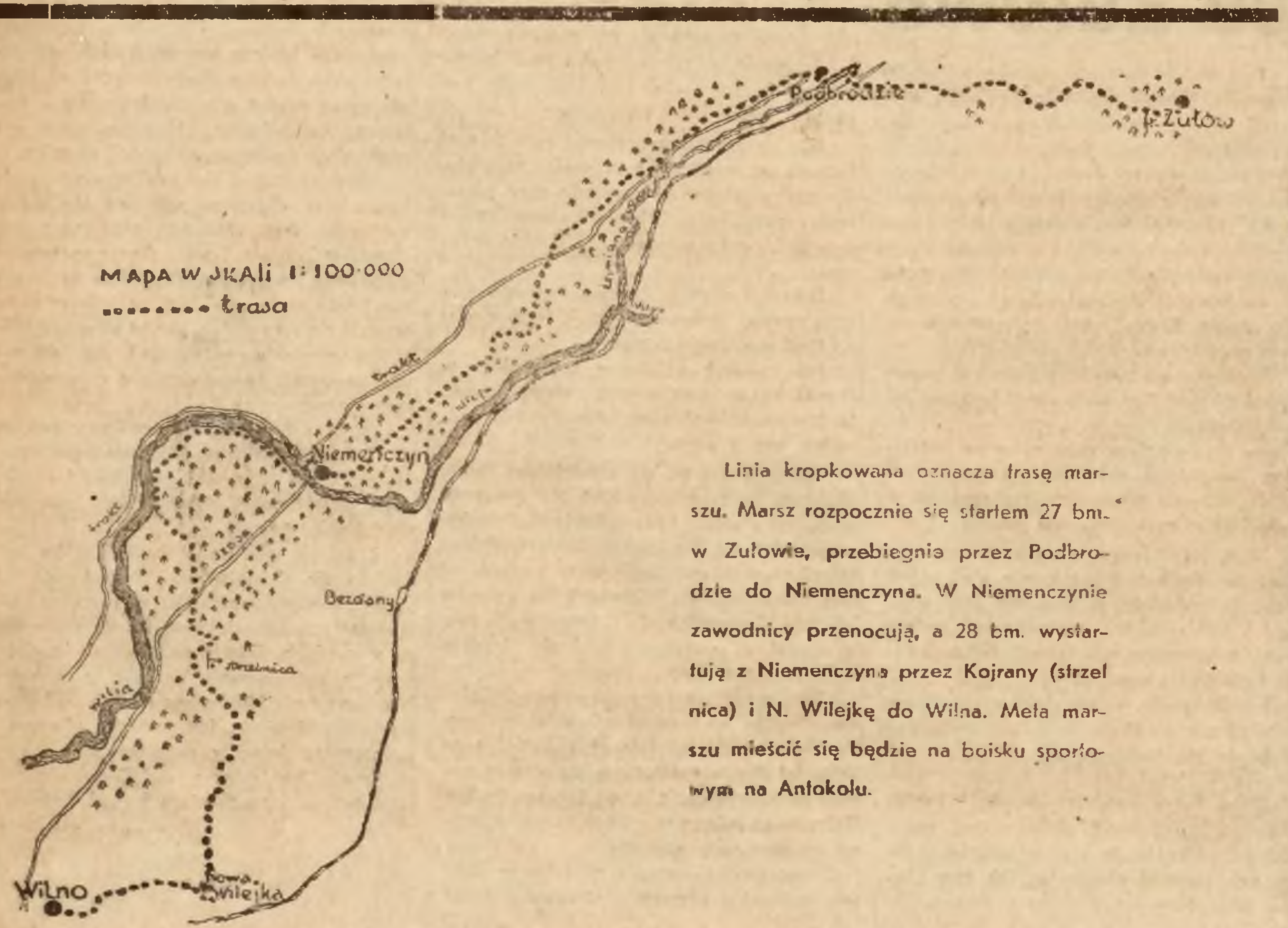
4) Wilno, boisko sportowe na Antokolu— dnia 28 bm. w godz. 9—16.

Przyjęte przez pocztę ruchomą przesyłki, a także korespondencja wrzucona do skrzynek pocztowych w Zułowie i Niemenczynie — podczas pobytu w tych miejscowościach poczty ruchomej — będzie stemplowana specjalnym datownikiem z napisem „II Marsz Narciarski Zułów — Wilno".

Datownikiem tym będzie także stemplowana korespondencja wrzucona do godz. 16 dnia 28 bm. do skrzynki pocztowej umieszczonej przy budynku kwaterunkowym (ul. Kościuszki).



Fotografia przedstawia narciarzy walczących w Chamonix o mistrzostwo świata. Podobnym obrazkom przyglądać się będzie można jutro i pojutrze na trasie Zułów — Wilno.



Linia kropkowana oznacza trasę marszu. Marsz rozpocznie się startem 27 bm. w Zułowie, przebiegnie przez Podbrodzie do Niemenczyna. W Niemenczynie zawodnicy przenocują, a 28 bm. wystartują z Niemenczyna przez Kojrany (strzelnica) i N. Wilejkę do Wilna. Meta marszu mieścić się będzie na boisku sportowym na Antokolu.



Królem lotników jest Lindbergh, który w zimie zamiast kół u samolotu korzysta z nieco większych niż normalne narty. Lindbergh jest więc najlepszym lotnikiem wśród narciarzy, a najgorszym narciarzem wśród lotników.

Środa literacka

4 sposoby pisania o poecie

Pan André Guibert Lassalle jest młodym poetą francuskim, założycielem i prezesem towarzystwa verlainistów, które wydaje biuletyn p. t. „Nuances" poświęcony twórcy symbolizmu. P. Lassale jest zwolennikiem poglądu, że życie pisarza łączy się z jego twórczością w splot nierozerwalny, to też chcąc natchnąć słuchaczy choćby częścią swych afektów dla Pawła Verlaina, uraczył nas przydługim życiorysem poety na tle epoki. Jak wiemy, życie to, rozpięte między walką na barykadach, seansami dziedzicznego alkoholizmu, więzieniem i domem zdrowia nadaje się znakomicie do wszelkiego rodzaju odbronzowania. P. Lassalle jest jednak w tym względzie odwrotnością Boya-Żeleńskiego: — wszystkie jego wysiłki zmierzały do wytłumaczenia, odskandalizowania przeżyć poety. Po prelekcji dr. Orda, najdowcipniejszy może ze złośliwych w Wilnie doradzał sprawozdawcom „środowym" sposób ujęcia recenzji: — „Gdybym — powiada — pisał do „Słowa" zakończyłbym recenzję podkreśleniem, że Paweł Verlaine umarł jako katolik; dla „Dziennika Wileńskiego" — należałoby dodać jeszcze, że nawrócił się mimo, iż przedtym był komunistą; dla „Kurjera Wileńskiego", że „**umiał pogodzić katolicyzm z radykalizmem społecznym**"; zaś dla „Kurjera Powszechnego", że życiem swoim udowodnił, iż katolik z otwartą głową musi być radykałem. Wobec oczywistej trafności takiego ujęcia sprawy nie pozostaje mi jak tylko podkreślić passus przeznaczony dla naszego pisma, co też i uczyniłem.

Tym bardziej, że od merytorycznego sprawozdania uwalnia mię okoliczność, iż w następnej „Kolumnie Literackiej" czytelnicy „Kurjera" znajdą obszerny artykuł o Verlainie pióra samego że pana A. G. Lassale.

jlm.

Park naturalny w „Gaju Antokolskim"

Ze względu na piękny krajobraz dzielnicy „Gaj Antokolski" magistrat uchwalił nie wydawać więcej zezwoleń na dalszą zabudowę terenów w tej dzielnicy.

Niezależnie od tego zarząd miasta postanowił zwrócić się do urzędu wojewódzkiego z wnioskiem o przekazanie miastu wolnych terenów leśnych w tej dzielnicy dla urządzenia tam naturalnego parku.

1000 bezrobotnych zatrudnia Miejski Kom. Pomocy Zimowej

Miejski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym zatrudnia obecnie na robotach 1000 bezrobotnych codzień. Bezrobotni pracują przy regulacji brzegów Wilii, przy regulacji ulic Zbożowej i Grochowej, przy budowie drogi do Werek oraz w Jerozolimce.

Zapisy do drużyn junackich

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych o drużynach junackich referat wojskowy zarządu miasta rozpoczął już wczoraj przyjmować zgłoszenia od kandydatów na junaków. Do drużyn mogą się zaciągnąć junacy urodzeni w latach: 1917, 1918 i 1919.

Zgłaszający się powinien posiadać przy sobie metrykę urodzenia oraz pozwolenie od rodziców.

Głoduje 18 inwalidów

Wczoraj wieczorem liczba demonstrujących inwalidów wynosiła 18, 4 zrezygnowało.

— Byli to ludzie słabi. Zmęczeni wiecznym niedojadaniem nie wytrzymali, tłumaczy nam jeden z przywódców głodówki. Obecnie pozostali tylko ci, którzy nie widzą przed sobą innego wyjścia. Albo umrzeć tutaj, albo otrzymać stałe zajęcie i możność egzystencji.

Rozmowa ta prowadzona była przy zapadnięciu zmierzchu. Kontury dużej stosunkowo sali, tonęły już w ciemnościach. Dookoła zgromadziło się kilku głodujących. Przyglądam się ich twarzom i dostrzegam różnicę. Znać po nich, że głodówka ich trwa już trzeci dzień. Twarze wymęczone, bledsze niż wczoraj.

Z sąsiedniej sali otwierają się drzwi. Jakaś ręka niewieścia podaje naftową lampkę. Słabe światło zalewa pokój.

Wczoraj dostrzegłem jednego tylko leżącego. Dzisiaj jest ich więcej. Naliczyłem 8. Leżą wzdłuż ścian. Niektórzy oparci o płaszcze, inni znowu opierają się plecami o ściany. Głodują.

NIKT SIĘ NAMI NIE INTERESUJE.

W opowiadaniach, rzucanych w oderwanych zdaniach przebija się nutka żalu: Nikt z władzy wczoraj ich nie odwiedzał. Był tylko policjant. Starszy przodownik, czy posterunkowy. Policjant proponował części demonstrujących jednorazowe zasiłki po 5 i 8 złotych.

— Nie zgodziliśmy się, wtrąca jeden. Jest on 24-procentowym inwalidą i nie pobiera żadnej renty. Co mu pomogą te 8 zł. Poznaję tego samego, który narzekał wczoraj, że żona jego grozi mu porzuceniem, bo nie chce się więcej męczyć.

Odwiedził ich jeszcze wczoraj pułkownik Somski, prezes Związku Inwalidów Rzeczypospolitej, oddziału wileńskiego. Proponował to samo, co uprzednio policjant, przerwać głodówkę, lecz inwalidzi postanowili wytrwać.

— Z tych 18 nikt nie zrezygnuje...

W atmosferze panuje przygnębienie, przez które przebija desperacka stanowczość.

ZASIŁKI.

— Dzisiaj będzie czwarty dzień, opowiada jeden z demonstrujących dzisiaj prawdopodobnie odwiedzi nas lekarz. Zdajemy sobie sprawę z tego, że kilku chorych i bardzo słabych przewiozą przypuszczalnie do szpitala. Postanowiliśmy wobec tego powiększyć naszą liczbę.

Twierdzi on, że wczoraj zgłaszało się kilku nowych. Na razie ich nie przyjmowano, lecz jutro będą przyjmowali nowych. Będą to zasiłki. Zasiąpią oni tych, których wywieziono.

Człowiek sprawiający wrażenie, że chodzi na kikutach odzywa się:

— Oni nie chcą by ich przewozili do szpitala. Wolą dalej trwać z nami. Widzi pan jeden wymiotuje zielonym płynem.

Jest to nawpół sparaliżowany inwalida. Leży prawie nieruchomo w samym kącie.

CZEKAJĄ POMOCY.

Na ulicy w zapadającym zmierzchu tym bielszy wydaje się śnieg. Tu w dużym pokoju zawisł obłokiem dym od machorki. Nastaje długi wieczór. Demonstrujący witają go bezradośnie, lecz pełni nadzieją. Co przyniesie jutrzejszy dzień? Czekają, że miarodajne czynniki się ocknęzwą. Depeszy wczoraj do Pana Premiera nie wysłali.

— Postanowiliśmy wysłać, kiedy zaczną nas wywozić do szpitala.

— Jutro ju będzie lżej powiada wyłaniający się z ciemnego kąta, stary, widać niegdyś krępy człowiek. Tylko pierwsze trzy dni męczy głód. Później nawet ustaje ból głowy.

(c).

Należności polskich robotników rolnych w Łotwie

Od konsula łotewskiego w Wilnie p. Feliksa Donasa otrzymaliśmy poniższej treści list:

„W ostatnich czasach w prasie wileńskiej pojawiły się zarzuty, skierowane przeciwko poczcie łotewskiej lub innym instytucjom za niewypłacanie zarobków polskim robotnikom rolnym.

Na odpowiednie zapytanie Konsulat otrzymał wyjaśnienie od Łotewskiej Izby Rolniczej, że powodem zwłoki była zmiana kursu łata. Chcąc ochronić robotników rolnych od strat i zapewnić im poprzedni kurs, trzeba było załatwić cały szereg formalności, a następnie przerachować zarobki każdego robotnika na innych zasadach.

Obecnie wysyłanie pieniędzy kontynuuje się w tempie przyśpieszonym i będzie zakończone w bieżącym miesiącu".

KRONIKA

LUTY 26 Piątek	Dziś Aleksandra i Nestora Jutro Leandra i Aleksandra Wschód słońca — g 6 m. 21 Zachód słońca — g. 4 m. 45

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 25.II. 1937 roku

Ciśnienie — 751

Temp. średn. —6

Temp. najw. —3

Temp. najn. —9

Opad — 0,1

Wiatr — półn.-zach.

Tend. barom. — wzrost

Uwaga: — przelotny śnieg

— **Przepowiadywany przebieg pogody według PIM-a do wiecz. dnia 26 bm.**

Pogoda naogół chmurna, rankiem mglista, z przejaśnieniami w ciągu dnia.

Lekki, w górach umiarkowany mróz.

Słabe wiatry zachodnie i północno zachodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujace apteki: 1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Zelańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów (Niemiecka 23); 5) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto dyżurują apteki: s-ów Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu Georges'a: Brudnicki Jerzy z Łunińca; Krajewski Ryszard z Warszawy; Skirmunt Edward z Szemietowszczyzny; Siedlecki Piotr, ziem., z maj. Pawłopol; nacz. Bujdens Ludwik z Białegostoku; Trzos Antoni z Warszawy; Poniatowski Jerzy z Warszawy; insp. Jamkiewicz Rudesław z Warszawy; Chreptowicz-Buteniew Konstanty z Warszawy; hr. Broel-Plater Witold z Warszawy; Lewin Izaak z Łodzi.

MIEJSKA.

— **Magistrat ustala opłaty za miejsca na rynkach miejskich.** W myśl okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych samorząd ma prawo pobierać od handlujących i przekupniów opłaty za korzystanie z rynków miejskich. Na tej podstawie magistrat wileński ustalił opłaty za miejsca pod stoiska na rynkach miejskich w wysokości 10 groszy od 1 metra kw.

Opłaty te wejdą w życie z dn. 1 kwietnia br.

Roczny dochód z tych opłat magistrat ocenia na sumę 5000 złotych.

Z KOLEI

— Dziś powraca z Warszawy Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. Wacław Głazek, który bawił tam w sprawach służbowych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** Dziś w piątek dnia 26 bm. w pracowni p. Cz. Wierusz-Kowalskiego (J. Jasińskiego 6—9) odbędzie się kolejne **zamknięte** zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o g. 20. Na porządku dziennym ref. p. posła Władysława Wielhorskiego p. t. „Ostatnia faza stosunków polsko-litewskich na tle wypadków polityki międzynarodowej". Wstęp wyłącznie za zaproszeniami.

— **Na posiedzeniu Koła T-wa Filologicznego,** które odbędzie się w dn. 27 bm. (sobota) o godz. 18 w sali Seminarium Filologii Klasycznej USB., ul. Zamkowa 11 (I piętro) zostanie wygłoszony referat mgr. Zofii Abramowiczówny „Autentyczność problemu Hezjoda".

— **Na posiedzeniu Sekcji Historii Sztuki T. P. N.,** które odbędzie się w dn. 27 bm. (sobota) o godz. 7 wieczór w sali Seminarium Archeologii Klasycznej USB. ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo) zostanie wygłoszony referat Euz. Łopacińskiego: „Historie ratusza wileńsk. XVII i XVIII w. wg. nieznanych archiwaiów" oraz „Nowe archiwalia do sztuki Wilna XVI i XVIII w.".

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR** podaje do wiadomości, że zapowiadany na dzień 26 lutego rb. (piątek) odczyt pt. „Działanie I Dyw. Piech. Leg. na Wileńszczyźnie", z przyczyn od Zarządu niezależnych nie odbędzie się.

Dnia 4 marca rb. (czwartek), o godz. 18-ej odbędzie się ćwiczenie aplikacyjne na temat „Obrona".

NOWOGRÓDZKA

— **Tanie przejazdy do Wilna.** Staraniem Ligi Popierania Turystyki odbędzie się zjazd masowy z okazji „Marszu Narciarskiego Szlakim Zułów — Wilno i Kieramszu Ludowego św. Kazimierza" organizowanym w Wilnie w dniu od 26 lutego do 6 marca 1937 r.

Przejazd do stacji Wilno za opłatą normalną, z powrotem bezpłatnie. Karty uczestnictwa do nabycia w Związku Propagandy Turystycznej: Nowogródek — Dworzec Kolejowy, telef. nr. 81.

— **Odczyt prof. Abramowicza.** Odwoany w dniu 14 bm.. Odczyt prof. USB. Abramowicza p. t. „Sport a oko" odbędzie się w Nowogródku w sali kina miejskiego w dniu 28 lutego 1937 r. o godz. 12,15. Zarówno osoba prelegenta jak i sam temat ściągną napewno szerszą publiczność do sali kina.

LIDZKA

— **Większa kradzież w Lidzie.** — 23 bm. ok. godz. 19 nieznani sprawcy po dokonaniu włamania do mieszkania Baryszańskiej Jenty zam. w Lidzie przy ul. Suwalskiej 72 skradli 400 rubli rosyjskich w złocie, 1100 zł. w bilonie, damski złoty zegarek z brylantami, złotą bransoletkę, pieścionek damski z brylantem i męski złoty pierścionek. Wartość przedmiotów skradzionych oblicza się na 4 tys. zł.

„Halka" Moniuszki na scenie teatru „Estonia" w Tallinie



Fragment z drugiego aktu „Halki" wystawionej ostatnio na scenie teatru „Estonia" w Tallinie, która cieszy się dużym uznaniem publiczności. Na zdjęciu znakomita artystka Olga Toronof-Tiedeberg w roli Halki w otoczeniu baletu, w czasie słynnego tańca zbójnickiego.

RADIO

WILNO

PIĄTEK, dnia 25 lutego 1937 r.

6.30 Pieśń por.; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.15 Dziennik por.; 7.25 Program dzienny; 7.30 Informacje i giełda; 7.35 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 11.30 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Fragment z op. „Borys Godunow" Mussorgskiego; 12.40 Dziennik południowy; 12,50 Hodujemy króliki na skórę; 13.00 Muzyka popularna; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Koncert rekl.; 15.25 Życie kulturalne; 15.30 Odcinek prozy; 15,40 Program na jutro; 15.45 Muzyka jazzowa; 16.00 Nasze Zoo przeprowadza się, wygł. F. Dangel; 16.10 Kurt Weil — Z opery „Za 3 grosze"; 16.15 Rozmowa z chorymi, 16.30 Schubert — Kwartet a—moll; 17,00 Salazar — dyktator Portugalii — felieton; 17.15 Koncert solistów; 17.50 Encyklopedia mówiona; 18.00 Pogadanka; 18.10 Poradnik sportowy; 18.20 Jak spędzić święto? wygłosi T. Bulsiewicz; 18.25 Ze spraw litewskich (w jęz. lit.); 18.35 Pieśni polskie i obce 18.50 Przegląd prasy rolniczej; 19.00 Kłamstwo — fragment noweli J. Andrzejewskiego; 19.20 Z pieśnią po kraju; 19.45 Reportaż z Marszu Zułów—Wilno. Hołd zawodników na Rossie; 20.05 Pogadanka muz.; 20.15 Koncert symf. W przerwie Dziennik wiecz. i pog.; 22.30 Narkotyk — skecz Tristana Bernarda; 22.45 Muzyka salonowa; 22.55 Ostatnie wiadomości.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w piątek wieczorem o godz. 8,15 po cenach propagandowych „Tajemnica Lekarska" Wł. Fodora.

— Jutro w sobotę dana będzie sztuka ostatniego laureata nagrody Nobla, znakomitego amerykańskiego dramaturga Eugeniusza O'Neila „Anna Christie". Nowość repertuaru znajduje się w opracowaniu reżyserskiem Wł. Czengerego, z wykonawcami głównymi ról pp.: Detkowską-Jasińską, Wieczorkowską, Siezieniewskim i Staszewskim, w dalszej obsadzie pp.: Dzwonkowski, Czaplińsk, Surowa, Utnik. Nowa oprawa dekoracyjna wprowadzająca widza w świat morza, projektu W. Makojnika.

— **Teatr Objazdowy** wystąpi dzisiaj w m. Dukształ z przedstawieniem świetnej współczesnej sztuki W. Somerset Maughama „Święty płomień".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Trzy dni baletu Joossa w „Lutni".** Dziś odbędzie się pierwsze przedstawienie tego teatru, na które złożą się cztery wielkie balety: 1) Ballada. 2) Stolica, 3) Bal w starym Wiedniu, 4) Zielony stół, ten ostatni balet będzie dziś grany po raz 500-ny. Zaznaczyć należy, że właśnie ten balet otrzymał na konkursie międzynarodowego tańca w Paryżu pierwszą nagrodę. Jutro program zupełnie zmieniony. Dla informacji podajemy, że teatr ten, który ma stałą siedzibę w Anglii, przyjechał do nas w pełnym swym składzie osobowym (30 osób), oraz z całym aparatem scenicznym (deokracje, kostiumy, rekwizyty i efekty świetlne).

— **Występy Janiny Kulczyckiej w „Lutni".** 1-go marca rozpoczyna występy na scenie teatru „Lutnia" ulubienica publiczności wileńskiej Janina Kulczycka, w op. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu", zaś 2 marca (wtorek) Rose Marie".

TEATR „NOWOŚCI".

— Dziś, piątek 26 lutego program rewiowy p. t. „Kobiety róże i kolce".

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

— **Rozstrzygnięcie konkursu Teatru „Nowości" na rewiowy utwór regionalny.** We wtorek dnia 23 lutego br. odbyło się posiedzenie Sądu konkursowego w którym wzięli udział: dr. W. Charkiewicz, J. Maśliński, T. J. Rolicki i Wł. Laudyn. Sąd stwierdził, że żaden z 19 nadesłanych utworów nie nadaje się do wystawienia, a jedynie dwa mogą odpowiadać warunkom konkursu, po dokonaniu poprawek.

Wobec powyższego Sąd większością głosów zadecydował: odznaczyć nagrodą zł. 30 skecz p. t. „**Pięć złotych**", oznaczony godłem „Trzynastka", sumą zł. 20 utwór p. t. „**Kaziukowe etiudy**" oznaczony godłem „Harus pex".

Pozatem 50 zł. przeznaczono na fundusz przeciwgruźliczy.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem skeczu p. t. „Pięć złotych" jest p. **Jan Huszcza,** zaś autorem „Kazukowych etiud" p. **Wł. Lachowicz.**

Wymienieni autorzy proszeni są o zgłoszenie się w dyrekcji Teatru „Nowości" w niedzielę dnia 28 bm. o godz. 20.

Utwory nienagrodzone odebrać można w dyrekcji teatru codziennie między godz. 12 a 1-szą.

„Do Berezy z Wilna"

Do miejsca odsobnienia Berezy Kartuskiej za działalność wywrotową zostali wysłani Naum Biernacki i Jan Niewiarowski.

Wiadomości radiowe

EMIL VON SAUER

solistą piątkowego koncertu.

Emil von Sauer, to jeden z najsławniejszych pianistów świata i pedagogów. Przez dziesiątki lat zjeżdżali do Wiednia pianiści ze wszystkich stron by korzystać z nauki wielkiego mistrza fortepianu — ucznia Liszta. Z jego to szkoły wyszło szereg wybitnych polskich pianistów.

Sławny artysta, liczący dzisiaj lat 73, wystąpi jako solista koncertu filharmonicznego, który oPlskie Radio transmituje na wszystkie rozgłośnie. Wykona on zawsze porywający koncert Schumanna. Ponadto w programie przewidziana jest symfonia C - dur Mozarta, dzieło pełne bólu i tęsknoty, które godnie stanąć może obok największych arcydzieł tego wielkiego kompozytora. Dwa utwory polskie kompozytorów współczesnych, mianowicie IV Symfonia Poradowskiego i „Suita góralska" młodziutkiego Jana Ekiera, zakończą koncert.

Orkiestrą dyryguje znany polski kapelmistrz Kazimierz Wiłkomirski. Pogadankę wstępną przed koncertem wygłosi dr. eJrzy Freiheiter. Początek o godz. 20.05.

KONCERT SOLISTÓW W RADIO.

W piątek, dn. 26 lutego o godz. 17.15 nadaje Polskie Radio koncert solistów, w którym udział wezmą: znana śpiewaczka Jadwiga Hennert i jeden z najlepszych oboistów polskich Seweryn Snieckowski. Artystom akompaniuje prof. L. Urstein. W programie: sonata na obój G. Schrecka, kompozytora niemieckiego ubiegłego stulecia, oraz pieśni Franza, Wolffa i Mendelssohna.

TRISTAN BERNARD AUTOREM RADIOWYM.

Tristan Bernard, znany pisarz francuski, jest również autorem skeczów napisanych specjalnie dla radia i wystawionych w ostatnich latach w francuskim Teatrze Wyobraźni. Jest on także wybitnym wykonawcą utworów radiowych i występował kilkakrotnie w swoich skeczach. Jeden z tych utworów — „Narkotyk", skecz o podkładzie sensacyjno-komicznym, zrealizowany będzie w Rozgłośni Lwowskiej dnia 26 lutego o godz. 22.30.

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na miesiąc marzec i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy naszym prenumeratorom zamiejscowym blankiety przekazów rozrachunkowych, przy których urzędy pocztowe od wpłacających nie pobierają żadnych opłat.

Co się w życiu przytrafia...

Zemsta jest nektarem Bogów, powiada antyczne przysłowie. Krzywda którą doznało kilku obywateli polskich została pomszczona i to w dość niezwykły sposób. Karząca dłoń Temidy dosięgła ich za kordonem, w granicach Litwy Kowieńskiej.

W październiku ub. r. policja powiatowa została postawiona na nogi wiadomością o dwóch zuchwałych napadach rabunkowych, których dokonano w odstępie dwudniowym na terenie gminy Olkienickiej.

Ofiarą pierwszego napadu padł mieszkaniec osady fabrycznej pod Olkienikami C. Solc. Na powracającego z Wilna Solca napadło dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników, którzy sterroryzowali go i pod groźbą śmierci obrabowali, zabierając kilkaset złotych. Po upływie dwóch dni bandyci pod jakimś pretekstem wtargnęli do mieszkania właściciela folwarku Borejkowszczyzna, sterroryzowali wszystkich domowników i zrabowali większą sumę pieniędzy i biżuterji. Przytym właściciel folwarku został odtkliwie pobity.

Prowadzone przez policję powiatową dochodzenie ustaliło kim są sprawcy napadu, lecz ująć ich nie można było, bowiem zbiegli do Litwy, gdyż byli to obywatele litewscy.

Poszkodowany Solc nie chciał jednak zrezygnować z ukarania przestępców. Na podstawie przepustki granicznej udał się on na Litwę i złożywszy zameldowanie o napadzie wskazał nazwiska sprawców. Byli to znani na Litwie bandyci, których po paru dniach ujęto. Zostali oni podczas konfrontacji rozpoznani przez poszkodowanego.

Wczoraj otrzymano w Wilnie wiadomość o tym że obaj bandyci zostali skazani przez sąd okręgowy w Liwie na 15 lat więzienia każdy. W charakterze głównego świadka oskarżenia występował obywatel polski Solc, który udał się do Litwy na podstawie przepustki granicznej.

Dodać należy, że bandyci ci często niepokoili pogranicze polski. Obecnie zostali wreszcie unieszkodliwieni.

* * *

We wczorajszym numerze „Kurjera" donieśliśmy o rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu adwokata Długacza. W sferach adwokackich wiadomość ta wywarła silne wrażenie. Adwokat Długacz znany jest w Wilnie jako specjalista od spraw... rosyjskich. Prowadził on mianowicie prawie wyłącznie sprawy obywateli sowieckich, domagających się zwrotu swych neruchomości w Wilnie, działając w charakterze pełnomocnika pewnego znanego w Wilnie adwokata.

* * *

Opowiadają w mieście o dwóch anonimach, jedną ręką pisanych, które spędziły sen z powiek dwóch obywateli wileńskich, właścicieli jatek mięsnych przy ul. Raduńskiej 1 i 4. Porubańskiego i Kagana.

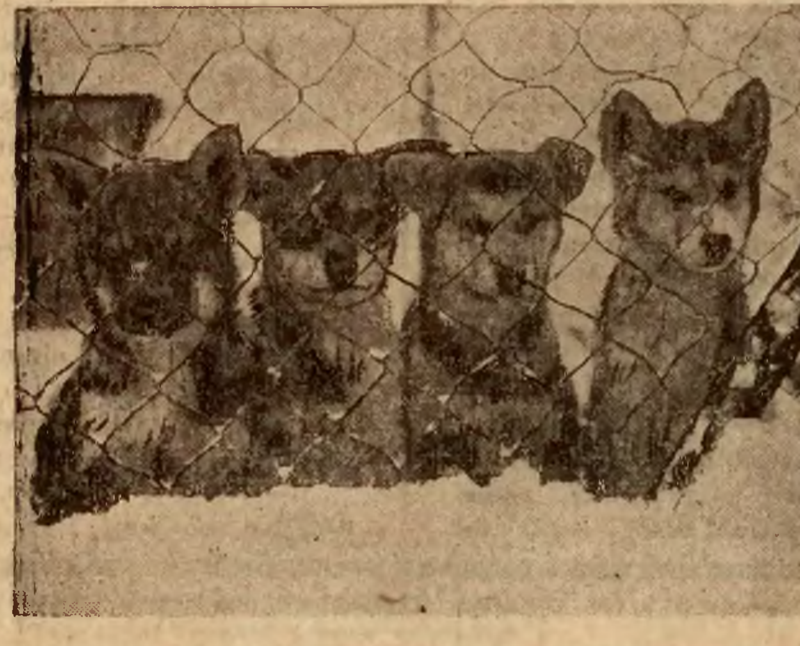
Przed paru dniami otrzymali oni pocztą listy anonimowe, w których nieznany terorysta wzywa ich do szybkiego zwinięcia sklepów, bowiem w przeciwnym razie zostaną im podłożone... bomby.

Porubański i Kagan nie zamierzają jednak sklepów likwidować, zaś policja otrzymała nie łatwe zadanie wynaleźć „dowcipnisia".

* * *

Wczoraj w godzinach poobiednich z wąskiego przesmyku Skopówki, wypadły na ulicę Zamkową, jak bomba, dwa konie zaprzężone w furę wojskową. Jak się okazało konie poniosły na Placu Napoleona, przebiegły ulicę Skopówkę i wpadły na Zamkową. Usiłowania woźnicy zatrzymania koni nie odniosły skutku. Jeden z koni upadł na chodniku przygniatając woźnicę, który na szczęście odniósł stosunkowo lekkie obrażenia ciała.

Młode psy polarne



Cztery 10-tygodniowe psiaki, rasy polarnej. Psy te oddają nieocenione usługi wyprawom podbiegunowym, ponieważ niezwykła ich odporność na zimno i wytrzymałość podczas trudnych ekspedycyj, jest niezawodna.

Wzdłuż i wszerz Polski

TAJEMNICZE STRZAŁY DO POCIĄGU WARSZAWA — WIEDEŃ.

Do przejeżdżającego pociągu nr. 208 Wiedeń — Warszawa, na szlaku Grodzisk — Milanówek, jakiś nieznany sprawca oddał szereg strzałów, wybijając trzy szyby.

Na szczęście kule nie trafiły nikogo z pośród pasażerów pociągu. Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawcy strzałów.

TANCERKA Z POZNANIA ODZIEDZICZYŁA 22 TYS. DOL.

W Drohobyczu w kawiarni i barze Bagatela zajęta jest w charakterze tancerki już przez 6 miesięcy 22-letnia piękna Ela Walczakówna z Poznania. Urodziła się ona w Ameryce w Detroit gdzie jej ojciec pracował w zakładach Forda. W roku 1921 wyjechała wraz z matką do Polski i zamieszkała w Poznaniu, ojciec zaś pozostał w Ameryce.

Obecnie Walczakówna otrzymała zawiadomienie od adwokata lwowskiego, że ojciec jej, Stanisław Walczak zmarł w Ameryce i pozostawił dla niej spadek w wysokości 22 tysięcy dolarów.

Wiadomość ta wywołała sensację wśród bywalców kawiarnianych. Podobno Walczakówna dostała już kilka „ofert małżeńskich".

DO OLKUSZA PRZYLECIAŁY 4 BOCIANY.

Wielkie wrażenie wywarło w Olkuszu pojawienie się czterech bocianów, które kilka godzin krążyły nad miastem i wreszcie osiadły na podwórzu w jednym z domów. Tak wczesne pojawienie się bocianów wróży ciepło na ostatnie tygodnie zimy. Skrzydlatymi gośćmi zaopiekowali się mieszkańcy Olkusza.

KONKURS NA PLAKAT.

Komitet wykonawczy „Roku Wielkopolski" ogłosił konkurs na artystyczny plakat dla propagandy „Roku Wielkopolski", proponując następujące tematy kompozycyj: 1) front wieżowy katedry gnieźnieńskiej lub inne zabytki architektury wielkopolskiej (jak Biskupin, Bydgoszcz i td.), 2) stroje ludowe lub obrzędy regionalne wielkopolskie, 3) krajobraz z uwzględnieniem jednego z malowniczych jezior wielkopolskich. Za najlepsze opracowanie tematu wyznaczono trzy nagrody w kwocie 175 zł., 125 zł. i 80 zł. oraz trzy zakupy po 40 zł. Jury, złożone z profesorów Państw. Szkoły Zdobniczej w Poznaniu i delegata Ligi Popierania Turystyki wyznaczyło termin nadesłania prac do 1 marca 1937 roku.

KOSZTA PROCESU GRZESZOLSKIEGO 40 TYS. ZŁ.

Sprawa ś. p. Pawła Grzeszolskiego została skierowana do umorzenia. Według obliczeń sporządzonych przez władze sądowe koszta procesu we wszystkich instancjach wyniosły przeszło 40.000 złotych. oKszta te wobec umorzenia sprawy poniesie Skarb państwa.

Debaty budżetowe Rady Miejskiej

Clou wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej stanowił nowy budżet miasta, przeto obrady przeciągnęły się do późnej nocy. Leaderzy wszystkich ugrupowań wygłosili programowe przemówienia.

Dyskusja na ogół utrzymana była stosunkowo na wysokim poziomie, przybierając akcenty namiętne, gdy zahaczała o sprawę mniejszości żydowskiej. Był to temat najbardziej pasjonujący, aczkolwiek trzeba przyznać bezstronnie, że inicjatywa wyszła od radnych Żydów. Szczególnie szeroko i długo rozwodzili się leaderzy frakcji żydowskiej sędziwy dr. Wygodzki i mec. Czernichow. Na czoło wysunęła się tutaj obrona pozycji 86.000 złotych preliminowanych przez magistrat jako subwencja dla szkolnictwa żydowskiego, którą to sumę Komisja Budżetowo-Finansowa zmniejszyła do 70.000, a radny Fedorowicz w imieniu koła narodowego zgłosił wczoraj wniosek o całkowite jej skreślenie.

Druga sprawa to uchwała magistratu o kierowaniu chorych Żydów do szpitala Żydowskiego, a chrześcijan do szpitala św. Jakuba. Przy tej okazji dr. Wygodzki zwrócił się do prezydenta Maleszewskiego z apelem o roztoczenie większej opieki nad szpitalem oraz protestował przeciwko likwidacji w tym szpitalu oddziału chirurgicznego.

Debaty budżetowe zagaił p. prezydent Maleszewski dając w skrócie zarys nowego preliminarza miasta. Przemówienie dr. Maleszewskiego utrzymane było w tonie bardzo rzeczowym.

Należy przytem zaznaczyć, że lwia zasługa za tak wyjątkowo wczesne, jak na nasze stosunki, uchwalenie budżetu przypada w udziale prezydentowi Maleszewskiemu.

Prezydent Maleszewski wskazuje na to, że polityka gospodarcza miasta idzie na spotkanie szerokim warstwom ludności, starając się obniżyć ceny na artykuły najpierwszego i powszechnego użytku, jak światło, wodę i kanalizację. Niestety samorząd nie jest w stanie przeprowadzić odrazu gwałtownej obniżki bez podrywania swej równowagi finansowej. Polityka ta jednak realizuje się etapami. I jeżeli chodzi o obniżenie cen na prąd elektryczny to jest już w nowym budżecie etap dalszy, po raz zaś pierwszy obniża magistrat taryfę na kanalizację i wodę. Ogólny rzut oka na budżet — stwierdza prezydent Maleszewski — uwidacznia lekką poprawę, która jest wynikiem wzrostu ogólnej koniunktury gospodarczej w Polsce.

Jeżeli chodzi o budżet nadzwyczajny, który jest wykładnikiem impotencji inwestycyjnej miasta, to, niestety, jest on mały. Powód tego to brak wszelkich subwencyj, pożyczek i dotacyj z Funduszu Pracy. Nie pozwala to na ułożenie planowej gospodarki inwestycyjnej. Kredyty zaś miasta są więcej niż nikłe i dlatego budżet nadzwyczajny jest mniejszy niż w latach ubiegłych. Liczyć się jednak należy z przyznaniem przez Fundusz Pracy kredytów przypuszczalnie na sumę 75.000 złotych. Wówczas spreparowane zostaną budżety dodatkowe.

Wysoce pocieszającym objawiem jest to, że mimo. całkowitego braku funduszów i braku pomocy z zewnątrz Wilno uparcie realizuje wytknięty program w dziedzinie oświatowej. Co roku budowana jest nowa szkoła. Do nowego budżetu wstawiony został pewien kredyt na budowę w roku obecnym gmachu szkoły powszechnej na ul. Beliny. Będzie to gmach mieszczący dwie szkoły. Ta budowa obliczona jest na dwa lata. Koszt budowy wynosi około 350 tys. złotych.

Nowy budżet w przeciwieństwie do obecnego, został zamknięty nie tylko bez deficytu, ale nawet z nadwyżką. Od siebie dodajmy, że jest to w pierwszym rzędzie zasługa mądrej i oszczędnej gospodarki p. prezydenta Maleszewskiego.

W dyskusji pierwszy głos zabrał leader Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna dr. *Wysłouch*, omawiając wszechstronnie dobre i złe strony nowego budżetu. Mówca, zaczął od rzeczy niekorzystnych. Uważa za nie — budżet nadzwyczanjy, który jest zbyt szczupły, nie jest to oczywiście wina magistratu, lecz splot niepomyślnych dla Wilna waruknów finansowych. Faktem jednak jest, że budżet ten stale się kurczy. Jeżeli nawet uwzględnić przypuszczalną dotację Funduszu Pracy nowy budżet ogólnie będzie i tak mniejszy o blisko milion złotych od budżetu zeszłorocznego. Jeżeli chodzi o budżet zwyczajny to tu na podkreślenie zasługuje wysoce pożyteczna chwalebna inicjatywa magistratu, który mimo niezwykle ciężkich warunków finansowych wstawia do preliminarza milionową sumę na drogi i jezdnie. Pozwoli to na zatrudnienie większej ilości bezrobotnych. Druga bardzo dodatna pozycja to budowa ośrodka zdrowia. O roli ośrodka w walce o zdrowie publiczne rozwodzić się nie trzeba. Jest ona ogólnie znana — ogromna. Dodatnie również pozycje kryje budżet w dziale oświaty i kultury.

Następny mówca radny *Fedorowicz*, przewodniczący koła narodowego nazywa nowy budżet wegetacyjnym i konsumpcyjnym. Ogranicza się bowiem jedynie do najniezbędniejszych potrzeb. Przechodząc do omawianego działu oświaty stawia wniosek skreślenia całej sumy przeznaczonej na subsydiowanie szkolnictwa żydowskiego. Wniosek ten, jak już zaznaczyliśmy wyżej spotkał się później z gorącą i namiętną obroną ze strony radnych żydowskich.

Radny *Luboński* (Blok Gosp.) polemizuje z wywodami d-ra Fedorowicza.

Zanotować należy jeszcze przemówienie generalnego referanta budżetu ze strony magistratu wice-prezydenta Nagurskiego, który omówił szczegółowo nowy preliminarz. Wice-prezydent Nagurski uważa zarzut, że budżet ten jest wegetacyjny za niesłuszny i krzywdzący ponieważ jeżeli chodzi o skalę porównawczą w procentowym oczywiście stosunku to Wilno wykazuje bardzo znaczną inicjatywę inwestycyjną.

W sprawie budżetu głos zabierało jeszcze szereg mówców, nie wnosząc przeważnie rzeczy nowych.

Budżet został przyjęty w brzmieniu, przedłożonym przez komisję gospodarczo—finansową.

Z innych spraw porządku dnia na uwagę zasługuje uchwała o skreśleniu podatku specjalnego od uposażeń pracowników miejskich. Podatek ten obciążał i tak nikłe gaże pracownicze od 7 do 15 procent. Trzeba tu dodać że inicjatywa wyszła z kół radnych Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna, a realizacja jej jest dużą zasługą polityki gospodarczej prezydenta Maleszewskiego.

Za zasługi położone dla rozwoju teatru oraz kultury polskiej uchwalono przez aklamację i powitano oklaskami wniosek magistratu przyznający dożywotnią rentę w wysokości 300 złotych miesięcznie wybitnej artystce p. *Nunie Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej*. *(es)*

Od Administracji

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności **za termin** ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. — **Zastrzeżone miejsca** obowiązują Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenników 25 procentowa nadwyżka. **Omyłki**, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględnione o ile zostaną wniesione do dni 4-ch od daty ukazania się ogłoszenia. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. — Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. **Komunikatów** bezpłatnych nie umieszcza się.

Wanda Dobaczewska 45

PRZEBŁYSKI

Ksiądz profesor Kłągiewicz popatrywał drwiąco na obu, a sam, kręcąc młynka palcami, kończył rozpoczęte dawniej opowiadanie, czy wyjaśnienie: — „I doprawdy, nie wiem, co mam robić. Wiersz pana Mickiewicza bardzo piękny, poprawny, nie mogę zaprzeczyć, ale jak skoro pan Golański zabrakował mnie także trudno przepuścić; my z nim razem dwaj cenzorowie to musimy być zgodni.

— Jakiż to wiersz? — spytała pani Salomea Becu, przechylając się przez stół kawiany.

Kłągiewicz ujął w dwa palce uszko filiżanki, upił jeden gorący, słodki haust i odpowiedział damie:

— Wiersz, łaskawa pani, jest pióra pana Adama Mickiewicza, tego nauczyciela z Kowna, przyjaciela naszego rektorowicza. Franuś Malewski chciał jego koniecznie ze sobą na wojaż zabierać, ledwie mu ojciec wyperswadował. Owóż pan Mickiewicz tegorocz na zimę w Wilnie spędza, nie wiem: dla poratowania zdrowia, czy napisania rozprawy magistrowskiej... już mniejsza o to. Dość, że bywając na lekcjach pana Lelewela, napisał wiersz bardzo piękny na jego cześć i chciał w Dzienniku Wileńskim drukować. Już tam i pierwiej drukował jakoweś wierszyki, takie ballady... Była w zeszłym roku pod nazwaniem „To lubię", dosyć gminna i od wiersza do Lelewela bez porównania gorsza. Ale ten wiersz, mówią, tchy, niczego, wcale niczego!

— I pan Golański nie pozwolił drukować? Jaki żal! I czemuż to? — troskała się pani Salomea.

— Bo są aluzje, mościa dobrodziejko, niebezpieczne, niepotrzebne... Strasznie niespokojną mamy teraz młodzież, rwie się, a sama nie wie do czego! Toż uniwersytetowi można najokropniej zaszkodzić! Jedyna placówka na ziemiach naszych, ostatnia, że tak powiem, reduta... A Najjaśniejszy, wiadomo jaki drażliwy. Książę kurator w ostatnich czasach.

Uciął i spojrzał ukosem na Franka, który napuszony, zgoła nadęty, przysłuchiwał się rozmowie. Teraz zabrał głos i mówił z namaszczeniem, unosząc wskazujący palec w górę:

— Najjaśniejszy, najłaskawszy Imperator Aleksander dość chyba uczynił dla uniwersytetu wileńskiego, by sobie na dozgonną wdzięczność tak uczniów, jak i profesorów zasłużyć. Ja oburzam się za wsze najmocniej, ilekroć słyszę o jakimś nowym dowodzie zwykłej Polakom czarnej niewdzięczności. Ten Mickiewicz był i jest w bliskiej poufałości z młodzieńcami, którzy przed dwoma laty urządzali tę jakowąś promienistość. Już za to samo, gdyby wiersz jego nie zawierał żadnych aluzyj, powinien być od cenzury zakazany. Ja mniemam, że ksiądz profesor Kłągiewicz zbyt oględnie wyraża się o wierszu i jego autorze. A już wspomnienie o zbytniej drażliwości Najjaśniejszego Pana uważam za wprost nieprzyzwoite. Jak najkategoryczniej muszę zaprotestować.

Pani Salomea Becu spuściła głowę i koniuszkami palców skubała fałdy sukni. Jej pasierbica, panna Aleksandra Becu, spojrzała na Franka pałającymi oczami, poczerwieniała gwałtownie, ale nie powiedziała nic. Ksiądz Jundziłł zatarł nerwowo ręce i rozpoczął dyskurs o czymś zupełnie innym, podtrzymała go bardzo gorliwie pani Jędrzejowa Śniadecka.

Nieznana nikomu dama w czerni, jakaś ze wsi przybyła kuzynka pani domu, przysunęła się do Frankowej i rozpytywała ją półgłosem, o jakich to młodzieńcach wspominał szanowny małżonek? Frankowa obejrzała się niespokojnie i pochyliła się do samego ucha ciekawej damy, przesłaniając sobie usta wachlarzem:

— Jest między młodzieżą towarzystwo ukryte, coś nakształt iluminatów. Vous comprenez? Przywoduje temu związkowi niejaki Zan, a niektórzy twierdzą, że Zand, bliski krewny osławionego zbrodniarza, który...

— O, ja wiem — przerwała prowincjuszka — który zamordował niemieckiego ministra... Kot... Koc... dalibóg, nie pamiętam nazwiska, ale miało coś ono z kotem do czynienia.

— Pana ministra Kotzebue — przeskandowała z wyższością Frankowa.

— Otóż to; otóż to, — przytwierdziła tamta — Kocebu. Zawsze wiem wszystkie nowinki polityczne i nie rozumiem dla jakiej racji, ta właśnie z głowy mnie wyleciała.

— Ależ to wcale nie nowinka, to się wydarzyło przed kilku laty.

Frankowa nie ukrywała lekceważenia, ale rozmowna dama nie dała się zbić z tropu.

— Wiem ja to dobrze, tak tylko powiedziałam. Ależ ten pan Zand, jest w takim razie Niemcem... Skądże się wziął u nas, w Wilnie?

— Mais, mon Dieu, mój mąż także jest Niemcem, a przecież mieszka w Wilnie. Frankowa odrwóciła się ostentacyjnie do drugiej swojej sąsiadki i długo jeszcze, już w trakcie nowej rozmowy, uśmiechała się ironicznie. Ach, te litewskie prowincjuszki.

Inna dama, która od dłuższej chwili przysłuchiwała się rozmowie, zbliżyła się teraz do opuszczonej wieśniaczki.

— O, ja nie słyszałam żeby Zan miał być krewnym Zanda, ale zato wiem najpewniej do czego ta promienistość. Otóż ten Zan zakochał się w mleczarce, koło Markuć mieszkającej. Zakochał się, mówię, po uszy, słuszna więc, że chce jej dać zarobić. Stąd mleczne majówki i cała awantura.

— Och, mais alors c'est toujours la vieille histoire d'amour — roześmiała się któraś z dam.

— Une excursion au pays du Tendre — wypowiedziała pracowicie i z fatalnym akcentem dama z prowincji.

Ksiądz Jundziłł wstał od stołu i odwołał do sąsiedniego gabineciku księdza Kłągiewicza. Obaj księża profesorowie stanęli we framudze okiennej, a na oknie postawili swoje kieliszki.

— Z tym już pora skończyć — powiedział Jundziłł. — Niemiec — wskazał oczami na drzwi od salonu — węszy jak stary lis. Lepiej, żebyśmy sami usunęli zarzewie buntu, niż żeby on doniósł o tym imperatorowi.

— Czy to bunt, aby? — zwątpił ksiądz Kłągiewicz.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312. **Centrala** — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu. Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30. Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 3. Lida, ul. Zamkowa 41. Baranowicze, ul. Narutowicza 76. **Przedstawicielstwa:** Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. Zygmunt Babicz